Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 10 (58) Warszawa, 13.III.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

JASNĄ DROGĄ

Na zdjęciu u góry widzimy rodzinę **Pawła Bykowa**, robotnika moskiewskiej fabryki obrabiarek. Paweł Bykow jest kandydatem na delegata do **Rady Najwyższej Związku Radzieckiego.**

Kto wysunął jego kandydaturę? Dlaczego właśnie ten tokarz ma reprezentować interesy ludności swego okręgu w najwyższym organie władzy państwowej ZSRR?

Paweł Bykow jest inicjatorem nowej metody skrawania metali — metody szybkościowej. Dzięki swojej metodzie wykonał on od początku powojennej pięciolatki 23 normy roczne. To znaczy, że **Paweł Bykow w ciągu czterech lat wykonał taką pracę, jaką inny robotnik wykonuje w ciągu 23 lat.** Metodą szybkościowego skrawania metali, wynalezioną przez Bykowa, posługuje się obecnie wielu robotników. Paweł Bykow otrzymał za nią **Nagrodę Stalinowską.**

O czym świadczy wynalazek Pawła Bykowa?

O tym, że jest on robotnikiem rozumiejącym dobrze swoje zadania. Rozumie on, że każda obrabiarka wykonana ponad plan — to wzmocnienie siły Związku Radzieckiego. A wzmocnienie siły ZSRR — to wzmocnienie światowego frontu pokoju.

Paweł Bykow rozumie też, że w Związku Radzieckim robotnik pracuje dla siebie. Każda obrabiarka wykonana ponad plan — to dalsze polepszenie bytu ludności ZSRR.

A ponieważ Bykow to rozumie, więc nie szczędzi sił, aby jak najbardziej uprościć, ulepszyć, przyspieszyć swoją produkcję. Ponieważ jest robotnikiem świadomym swych zadań, więc mógł wynaleźć takie ulepszenie swej pracy, jakim jest metoda szybkościowego skrawania metali.

To wszystko widzą koledzy Pawła Bykowa z fabryki, o tym wie ludność okręgu, w którym mieszka. Dlatego gdy ogłoszono, że **12 marca 1950 r. odbędą się wybory do Rady Najwyższej ZSRR**, oczy mieszkańców Październikowego Okręgu Wyborczego Moskwy zwróciły się na Pawła Bykowa. Wiedziano bowiem, że człowiek tak świadomy celów swej pracy, tak wspaniale pracujący jak Bykow, będzie godnie reprezentować ludność swego okręgu wyborczego w Najwyższej Radzie ZSRR. Dlatego wysunięto jego kandydaturę.

Ale Paweł Bykow nie jest jeden. W całym Związku Radzieckim ludność wysuwała kandydatury na delegatów do Rady Najwyższej ZSRR. Wszędzie wysuwano najlepszych, najbardziej zasłużonych robotników, chłopów, pisarzy, uczonych, działaczy partyjnych i państwowych. Na pierwszym miejscu listy kandydatów znajduje się nazwisko kandydata całego narodu — JÓZEFA STALINA.

12 marca odbędą się wybory. W powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu cała ludność ZSRR wybierze swych delegatów do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Wysunięte dotychczas kandydatury świadczą o tym, że w najwyższym organie władzy państwowej ZSRR znajdą się ludzie godni tego zaszczytu i umiejący wypełnić swe obowiązki. **W wyborach na pewno zwyciężą kandydaci bloku komunistów i bezpartyjnych — najlepsi synowie swego narodu.**

Nowoobrana Rada Najwyższa będzie nadal prowadzić Związek Radziecki po drodze, na którą wkroczył w 1917 roku. Jasną drogą zwycięstw.

(k)

SENSACJA

„...wielkie, lśniące auto niby czarny kot sunęło po cichej, uśpionej o tej porze uliczce. Zatrzymało się przed domem z żelazną, ozdobną bramą. Trzej barczyści mężczyźni wyskoczyli zręcznie na chodnik. Jak na komendę każdy wsunął prawą rękę do kieszeni płaszcza. Lekko przyczajeni wbiegli na taras pałacyku.

Po chwili, prawie jednocześnie, rozległ się suchy trzask otwieranego zamka, odgłosy szamotania, krótki, stłumiony strzał i łoskot padającego ciężko przedmiotu.

Trzej mężczyźni zniknęli w sieni domu. A gdy znów się ukazali, nieśli ostrożnie do samochodu jakiś omotany kształt. Drzwiczki otworzyły się bezszelestnie. Motor zagrał łagodnie i auto — widmo zniknęło w głębi nocy.

Nazajutrz wszystkie poranne pisma chicagowskie przyniosły na pierwszych stronach ogromne tytuły:

„Porwanie Toma Nay'a posiadacza największego szafiru świata!..“

„Trzej zamaskowani mężczyźni w białym pałacyku!“

„Trup lokaja jedynym świadkiem!“

„Niedopałek papierosa prowadzi na trop...“

— Sensacja! Sensacja! powtarzały za szpaltami gazet słuchawki telefoniczne, kawiarnie, rozpędzone ulice.

— Sensacja!“

*

Konduktor wykrzyknął przeciągle nazwę stacji. Borecki poderwał się z ławki i niechętnie schował do teczki pasjonujący „kryminał“, przerwany w połowie rozdziału.

Postawił kołnierz palta i wyszedł na korytarz. Spojrzał na zegarek: dochodziła dziesiąta. Pociąg zwalniał biegu. Borecki zaczął bezmyślnie śledzić wąskie strużki deszczu, ściekające po szybach i złote gwiazdki iskier rozpryskujące się w mroku wieczoru.

Pociąg tymczasem wjechał na małą stacyjkę. Borecki szybko wysiadł, przeszedł pustą poczekalnię i skierował się w stronę miasta. Idąc, rozmyślał:

— Dziś jeszcze wpadnę do Niewady, przewodniczącego Zarządu Fabrycznego ZMP, aby się ogólnie zorientować... Jutro rano pójdę na zakłady pogadać z ludźmi. Jeden dzień powinien wystarczyć... Zresztą nie usiedziałbym dłużej w tej dziurze... Nuda tu, martwota, zwyczajnie jak w małym miasteczku i na pewno nie dzieje się nic ciekawego... A swoją drogą dziwny jest nasz naczelny... Wyśle człowieka do takiej „pipidówki“ i chce, żeby mu napisać dobry reportaż... Jakże to on zawsze mówi?... Acha! — „Koledzy, nasze obecne życie jest ciekawe, nawet bardzo ciekawe, powiedziałbym, że wprost sensacyjne. Tylko trzeba umieć patrzeć, koledzy — trzeba umieć brać udział w tym życiu“.

*

Borecki dopiero trzeci miesiąc pracował jako praktykant redakcji jednego ze stołecznych pism. Był zdolny, miał „lekkie „pióro“, ale koledzy mówili, że nie „odczuwał życia“ i dodawali:

— Ten Borecki za mało pracuje nad sobą, za mało walczy. Miał „jedwabne“ dzieciństwo, życie „bez burz“, po prostu rozpieścił się. Idzie zawsze po najmniejszej linii oporu. Może się facet zmarnować, a szkoda. Ma talent...

Borecki wiedział o tym wszystkim. A w skrytości marzył o czymś więcej niż o pisaniu reportaży. Marzył o powieści... O!, jak on by napisał! Jak nikt dotychczas! O, jakby zatargał sumieniami, sercami, wyobraźnią! Tylko cała bieda z tym, że nie ma odpowiednich tematów, nie ma bohaterów... Życie w Polsce jest takie szare, codzienne, jednakowe... W takim Chicago na przykład to... Ech, raj dla pióra...

*

Borecki, przyświecając sobie latarką dobrnął wreszcie do szukanego domu. Deszcz rozpadał się na dobre, w dodatku wiatr harcował zajadle. Na ulicach prawie nie było przechodniów. Borecki wdrapał się po stromych schodach na trzecie piętro i zapukał do środkowych drzwi. Otworzył młody człowiek. Znali się z Boreckim z jakiegoś zjazdu w Warszawie. To był właśnie Franek Niewada, przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMP przy miejscowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

Borecki z miejsca wyłożył swą sprawę:

— Chcę napisać coś o waszej robocie. Potrzebne mi są różne informacje, kolego Niewada, rozumiecie, dla prasy, do poważnego pisma.

Weszli do środka. Pokój był prawie pusty. Tylko pod jedną ścianą stało wąskie łóżko nakryte kocem, a pod oknem stolik i dwa krzesła. Stolik zawalony był książkami i różnymi papierami. Na lampę nie było już miejsca, więc stała na parapecie okiennym i rzucała na pokój skąpe światło.

— Rozbierajcie się, kolego, proszę bardzo i siadajcie. Zaraz zagotuję herbatę, to się rozgrzejecie.

Niewada zaczął krzątać się koło żelaznego piecyka, a Borecki tymczasem zapalał papierosa i zerkał na zapisane kartki rozrzucone na stole.

„Jak usprawnić produkcję na trzecim oddziale przędzalni“. — wyczytał tytuł, widocznie referatu czy pogadanek.

(ciąg dalszy na str. 2-ej)

ŚWIAT MŁODYCH i My

W OBOZIE POKOJU

Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Rad i Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) uchwaliły, że z dniem 1 marca 1950 r. zostaną obniżone ceny detaliczne na artykuły spożywcze i towary przemysłowe. Najbardziej staniejąprodukty codziennego użytku: wyroby mączne, nabiał, mydło. Obliczono, że cała ludność pracująca—robotnicy i urzędnicy, emeryci i stypendyści, których zarobki nie zmniejszają się przecież, zyskają w ciągu roku 110 miliardów rubli.

O czym to wszystko świadczy?

Świadczy najlepiej o **wyższości gospodarki socjalistycznej** nad kapitalistyczną. Świadczy raz jeszcze, **że** tylko ustrój, gdzie zniesiony jest wyzysk człowieka przez człowieka, stanowi jedyną drogę do dobrobytu mas. Ta trzecia z kolei po wojnie zniżka cen w ZSRR jest najlepszą odpowiedzią na fałszywe rachuby amerykańskich podżegaczy wojennych. Sądzili oni, że Związek Radziecki na skutek wielkich ofiar wojennych nieprędko potrafi powrócić do normalnej sytuacji gospodarczej. Zawiedli się jednak. Dzięki rozwojowi nauki i techniki, dzięki wspólnym wysiłkom całego narodu Związek Radziecki już w okresie pierwszej powojennej pięciolatki zdolny był stworzyć warunki odpowiednie dla pełnego rozwoju jednostki.

Rozumieją to robotnicy radzieccy, odpowiadając na uchwałę Rady Ministrów **nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi.**

„Szczęście nasze spoczywa w naszym ręku" — powiedziała przodownica pracy z moskiewskich zakładów „Elektrozawod", **Lubczenko.** Im większą wydajność pracy osiągniemy, tym bogatszy stanie się nasz kraj".

METODY PODŻEGACZY

Gdyby zapytać każdego z Was lub Waszych rodziców, czy chcą wojny, na pewno odpowiedź byłaby jedna — NIE! Pamiętamy jeszcze przecież dobrze wszystkie okrucieństwa ostatniej wojny. Nie chcemy, by one powtórzyły się więcej.

Tak samo myślą ludzie w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, robotnicy Francji, Anglii, USA, Włoch i wszyscy uczciwi ludzie całego świata. Wydaje się nam to zupełnie jasne i oczywiste. Wojna niesie przecież głód, nędzę, śmierć i zniszczenie. Są jednak ludzie, którym przynosi ona zyski, którzy dorabiają się na fabrykacji broni i zagarnianiu obcych terenów. Znacie ich dobrze. To bankierzy amerykańscy i zależni od nich kapitaliści włoscy, francuscy, holenderscy.

To też nie w smak im była uchwała **Stałego Światowego Komitetu Obrońców Pokoju**, który postanowił wysłać delegacje do wszystkich parlamentów świata. Delegacje te miały przedstawić **żądanie zakazu produkowania broni atomowej, zaprzestania zbrojeń, zaniechania wojen kolonialnych i prześladowań wobec obrońców pokoju.**

I oto, na rozkaz rządu holenderskiego, policja zatrzymała przybyłą do Hagi delegację. Zatrzymani przebywali prawie całą dobę w areszcie nie otrzymując pożywienia. Po przesłuchaniach, odbywających się w całkiem nieparlamentarny sposób, delegaci zostali wydaleni z kraju. Tak, wydaleni. Rząd holenderski obawiał się, by ci „nieproszeni" goście nie zostali manifestacyjnie przyjęci przez naród.

(Bat)

Polne WYBORY

SIEDZIAŁEM przy biurku, gdy do pokoju wszedł Janek i radośnie wykrzyknął:

— Pojutrze wybory!

— Gdzie?

— Jak to — gdzie? W Związku Radzieckim!

— No to co?

Janek się oburzył: — Gazet nie czytasz, czy co? Wybory będą. Już wysunięto kandydatów. Blok komunistów i bezpartyjnych...

Przerwałem. — To ja wiem. Ale co z tego wszystkiego dla nas wynika? Dlaczego ty się tak cieszysz?

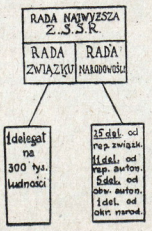

— Dlatego, że zwycięstwo bloku komunistów i bezpartyjnych w wyborach ZSRR będzie także naszym, polskim zwycięstwem. Widzisz, w wyborach do Rady Najwyższej w 1937 i 1946 r., Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna też szła w ścisłym bloku z bezpartyjnymi. No i cóż? Najlepszym dowodem słuszności tej polityki są sukcesy odniesione przez Związek Radziecki od tego czasu. Po zwycięskim zakończeniu wojny z faszyzmem nastąpił nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa w ZSRR. A wszystkie te sukcesy ZSRR zawdzięcza właśnie ścisłemu blokowi komunistów i bezpartyjnych. Bo widzisz **— w ZSRR nie ma żadnej różnicy między interesami partii a interesami narodu.** Cała działalność partii sprowadza się do ofiarnego służenia narodowi.

— I w tych wyborach także występuje blok komunistów i bezpartyjnych?

— Oczywiście. I oczywiście ten blok zwycięży. **Musi** zwyciężyć, bo cały naród radziecki ma do niego zaufanie, oparte nie na wierze, a na dotychczasowej jego polityce. Kandydaci tego bloku są najlepszymi ludźmi narodu.

Przerwałem Jankowi znowu. — Słuchaj, pamiętasz wybory we Włoszech?

— Tak, pamiętam. A bo co?

— Wtedy przecież w wyborach nie zwyciężyli ci, którzy reprezentowali cały naród, a...

— Już wiem, o co ci idzie. Ale to było oszustwo — rozumiesz?

— Nie bardzo jeszcze.

— No to posłuchaj takiej anegdoty.

W jednym ze stanów USA żył sobie człowiek, którego jedynym majątkiem był stary osioł wartości około 11 dolarów. Pewnego dnia w tym stanie ogłoszono wybory. Według obowiązującego prawa w wyborach miał prawo wziąć tylko ten, kto posiadał majątek wartości powyżej 10 dolarów. Człowiek więc, o którym mówimy, zgodnie z tym prawem został zaliczony do posiadających prawo głosu.

W dniu wyborów wsiadł on na swego osła, aby pojechać do komisji wyborczej oddać swój głos. Cóż z tego jednak — w drodze osioł ze starości zdechł. Tym samym jego właściciel został pozbawiony głosu. Wysuwa się jednak pytanie — kto miał właściwie prawo głosu: człowiek czy osioł?

— Taka sytuacja jest nie do pomyślenia w ZSRR, bo nie ma tam tzw. majątkowego cenzusu wyborczego.

W Związku Radzieckim — to jest zagwarantowane Konstytucją! — **wszyscy obywatele — bez względu na narodowość, majątek, wyznanie, poprzednią działalność mają prawo głosu w wyborach.** W krajach kapitalistycznych — nawet jeżeli jest podobny przepis w Konstytucji — to w praktyce zawsze się go obchodzi. Albo ludzie bogaci mają dwa głosy — jak np. w Anglii, albo trzeba mieć odpowiedni majątek do brania udziału w wyborach — tak jak o tym mówi powyższa anegdotka; albo też za pomocą wymyślnych egzaminów lub zwyczajnych gróźb nie pozwala się pewnym grupom ludności głosować — tak jak np. murzynom w Stanach Zjednoczonych. W Związku Radzieckim wybory są **powszechne i równe.** Takie, jakie były w r. 1937 i 1946.

Tylko w kraju socjalizmu wybory mogą być demokratyczne. Bowiem tylko tam cały aparat państwowy służy narodowi, a nie — jak w krajach kapitalistycznych — uciskowi jednej klasy przez drugą.

— Tak, to wszystko rozumiem. Ale nie dałeś mi jeszcze odpowiedzi na moje pierwsze pytanie. Co z tego wynika dla nas?

— Bardzo wiele. Narody całego świata uczą się na przykładzie Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików), jak należy walczyć przeciwko uciskowi, jak walczyć o wolność, jak budować socjalizm, jak utrwalać pokój! Wśród tych narodów znajduje się Polska. **Każde zwycięstwo Związku Radzieckiego jest i naszym zwycięstwem.** I dlatego zwycięstwo w wyborach bloku komunistów i bezpartyjnych będzie też naszym, polskim zwycięstwem.

Na całym świecie toczy się obecnie walka o pokój. Na czele światowego frontu pokoju stoi Związek Radziecki. We froncie tym znajduje się także Polska. Głosując za blokiem komunistów i bezpartyjnych, wyborcy w ZSRR będą głosować za stalinowską polityką zagraniczną ZSRR, za frontem pokoju, demokracji i socjalizmu. **Zwycięstwo bloku będzie zwycięstwem frontu pokoju.** A zatem — będzie także naszym, polskim zwycięstwem. Czy zrozumiałeś?

— Tak.

Paweł

W. M. MOŁOTOW

„Rząd radziecki uważa, że zagadnienie granicy polsko-niemieckiej zostało rozstrzygnięte uchwałą Konferencji Poczdamskiej i dlatego nie uważa za możliwe przekazywanie tej sprawy do dyskusji". Słowa te wypowiedział w kwietniu 1947 r. W. MOŁOTOW, ówczesny minister spraw zagranicznych ZSRR w odpowiedzi na prowokacyjne wystąpienie Marshalla.

Wiaczesław Mołotow, którego sześćdziesiąta rocznica urodzin mija 9 marca, jest jednym z najaktywniejszych bojowników światowego frontu pokoju. Swoją pracą rewolucyjną rozpoczął w 1905 r., a w roku 1906 wstąpił do partii bolszewickiej.

Wielokrotnie aresztowany i zsyłany bierze czynny udział w pracy rewolucyjnej pod bezpośrednim kierownictwem LENINA i STALINA Jest jednym z redaktorów „PRAWDY", a w czasie Rewolucji jest członkiem Rewolucyjnego Komitetu Wojskowego kierującego powstaniem w Petersburgu.

Od 1926 r. tow. MOŁOTOW jest członkiem Biura Politycznego WKP(b). Jako wierny towarzysz i współbojownik Tow. STALINA pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych — jako przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i Rady Pracy Obrony ZSRR.

W najtrudniejszym okresie — w 1939 r. — obejmuje on stanowisko Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych. Dzięki jego polityce udało się powstrzymać najazd hitlerowskich Niemiec aż do 1941 r. Ten okres został wykorzystany dla wzmocnienia ZSRR. W czasie wojny W. MOŁOTOW jest vice-przewodniczącym Państwowego Komitetu Obrony.

Po wojnie, jako Minister Spraw Zagranicznych ZSRR, reprezentuje na forum międzynarodowym pokojową politykę ZSRR. Znane są wszystkim jego przemówienia demaskujące dążenia podżegaczy wojennych, przemówienia, w których przedstawiał cele i dążenia ZSRR — kierownika światowego frontu walki o pokój, wolność i socjalizm.

W swoich wystąpieniach zawsze broni on praw Polski — jak może o tym świadczyć chociażby zacytowane na wstępie przemówienie.

Obecnie towarzysz MOŁOTOW, wierny współbojownik J. STALINA, na stanowisku vice-premiera ZSRR nadal realizuje stalinowską politykę budowania komunizmu w ZSRR.

„Sensacja"

Dokończenie ze str. 1-ej

— Do późna pracujecie, kolego. To niezdrowo — odezwał się Borecki, ot tak, żeby przerwać milczenie.

Niewada niósł właśnie dwa aluminiowe kubki z dymiącym napojem. Przystanął i zaśmiał się serdecznie.

— Dopiero jedenasta godzina. O tej porze zawsze wracam z naszego zakładowego domu kultury. Zwykle jest coś do roboty. A przed tem szkoła. Jestem już na trzecim semestrze. A potem odrabianie lekcji. A potem... — wskazał ręką na zapisane kartki. — Czasu wolnego nie ma nigdy, nawet w niedzielę. Czy to wam dziwne, kolego? — mówiąc to śmiał się cały czas jak z dobrego kawału. Rozgarnął papiery na stole i postawił kubki z herbatą. — U nas ruch, zmiany, rozmaitość... wesoło i pracowicie. Nie macie pojęcia, jaki jestem zadowolony z życia.

— No, widocznie nie jesteście zbyt wymagający — uśmiechnął się Borecki parząc sobie wargi wrzątkiem — na przykład to poddasze nie bardzo mi się podoba, niewygodnie tu, biednie, smutno, nie potrafiłbym tak żyć...

Niewada odgarnął włosy z czoła, przysunął się z krzesłem bliżej stołu i spojrzał Boreckiemu w oczy.

— A właściwie, to po co robicie te dziwne uwagi, kolego... pytajcie lepiej o zakłady, o pracę koła ZMP, o produkcję... Zdaje się, że w tym celu tutaj przyjechaliście. A już nad moim losem nie rozczulajcie się, kolego Borecki. Przecież szybkościowce rosną jak na drożdżach, znajdzie się tam i dla mnie niedługo wygodny kącik.

Borecki trochę się speszył. Nerwowo kręcił w palcach pióro.

— No, a co u was ciekawego, co słychać, co porabiacie? — zadał ni w pięć, ni w dziewięć szablonowe pytania — wyczuwał, że Niewada kpi z niego w duchu. Miał wrażenie, że zachowuje się tak, jakby pierwszy raz był w terenie na reportażu.

Niewada, zamiast odpowiedzieć, wyciągnął z tekturowej teczki połówki arkuszy i zaczął je przeglądać.

— Co u nas ciekawego? Co porabiamy? — Powtórzył pytanie — A no cóż, zakłady idą pełną parą. Współzawodnictwo. Ulepszanie produkcji. Walka o pian. Tydzień temu na przykład, na zetempowskim zebraniu podjęto długofalowe zobowiązania — zaczął odczytywać jakieś sprawozdanie.

Padały cyfry, imiona, nazwiska: ten tyle procent primy, a ten tyle extraprimy, ta podniesie wykonanie bazy akordowej o tyle, a tamta o tyle... Padały nazwiska osób, nazwy brygad, zespołów. Niewada znał osobiście wszystkich. Przecież pracował razem z nimi od trzech lat. Od najtrudniejszych chwil. W różnych działach produkcji

— Mam, wiecie, tylko jeden, psia krew, kłopot z trzecim oddziałem przędzalni. Jakoś robota idzie tam opornie. Co prawda, to maszyny mają najgorsze, wciąż się psują i jakoś z majstrami nie można dojść do porozumienia. Trapi mię ta przędzalnia. Często rozmawiamy o niej w Radzie Zakładowej, w Organizacji Partyjnej, na zebraniach zetempowskich... Już zmienialiśmy kilkakrotnie zespół, dawaliśmy pomoc. Nic nie pomaga. Wyobraźcie sobie, że dotychczas nie padła tam nawet ani jedna prima, a czasem zarywają i bazę akordową. Opóźniają wykonanie planu zakładu... Kłopot... Zmartwienie... O tu, widzicie, zacząłem pisać dla nich instrukcje, wspólnie z jednym partyjniakiem...

Borecki słuchał ze spuszczoną głową, odsunąwszy daleko notes i pióro. Zły był na siebie. Żałował, że nie zatrzymał się w hotelu.

Wtem na ulicy rozległ się tupot. Ktoś szybko biegł. Wpadł jak burza do bramy. Zadudnił po schodach i teraz walił z całej siły do drzwi Niewady i krzyczał:

— Otwieraj Franek, otwieraj! Sensacja!

Borecki udał, że go to mało obchodzi. Niewada zerwał się z krzesła tak zamaszyście, że kubek z herbatą przewrócił się na stole. Jednym susem był przy drzwiach. W progu — „zakapturzona", owinięta w nieprzemakalny płaszcz, postać darła się na cały dom:

Janka Tomicka extraprimę, wiesz, ta mała Janka, z przędzalni, z trzeciego... Teraz, na drugiej zmianie... Sensacja, co? Już byłem u dyrektora i u towarzysza Sulczyńskiego, a teraz po drodze wpadłem do ciebie...

Borecki schował pióro i notes do kieszeni, podniósł kubek i chustką od nosa wycierał troskliwie rozlaną herbatę. Nawsdą wraz z „zakapturzoną" postacią rozmawiali w progu nie bacząc na to, że wiatr zawiewał do mieszkania, aż kartki unosiły się na stole i światło lampy drżało niespokojnie.

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

Pod tym tytułem „Świat Młodych" zamieszczać będzie stale materiał przeznaczony do bezpośredniego wykorzystania w pracy zastępów.

Przed Tygodniem ŚFMD

PRZED tablicą na korytarzu szkolnym od rana zbierały się grupki chłopców rozprawiając z ożywieniem. Na tablicy przybity był wielki arkusz kartonu z ozdobną ramką, na nim u góry duży napis:

„Wiemy już, że w Bułgarii..."

Karton podzielony był na 5 części, a nad każdą z nich napis:

„Zastęp I, zastęp II, zastęp III, IV, V".

Przy rozkrzyczanej, śmiejącej się grupie zatrzymał się kierownik szkoły i zapytał, co to za dziwna gazetka, na której nic nie ma.

Jurek z IV zastępu wyjaśnił:

— Bo my w drużynie ogłosiliśmy współzawodnictwo w zbieraniu materiałów na Tydzień ŚFMD. Zobaczymy, który zastęp najwięcej i najprędzej zbierze wiadomości o Bułgarii.

— Dlaczego o Bułgarii? — pytał kierownik.

— Nasz hufiec wybrał trzy państwa: Chiny, Czechosłowację i Bułgarię, a nasza drużyna zdecydowała się na Bułgarię. Każdy zastęp przynosi do mnie krótką notatkę, ja zapisuję datę i godzinę i dajemy to do gazetki. Po tygodniu zobaczymy, kto zdobędzie najwięcej i najciekawsze wiadomości.

— A jeżeli dwa zastępy znajdą to samo, to co wtedy? — śmieje się kierownik.

Przecież my z Jurkiem sprawdzamy, co kto znalazł i tylko tę pierwszą notatkę wywieszamy.

— W ten sposób — dodaje Janek — będzie się tworzyła gazetka — obraz naszej pracy.

— Jurek! — słychać nagle okrzyk — już mamy! — I przez tłum chłopców przedziera się z wysiłkiem zastępowy III zastępu machając kartką papieru. Jurek czyta głośno:

„Drużynowy" 1948 r. Nr. 2 (7) str. 27.

„Septembricze" — o organizacji i pracy pionierów bułgarskich

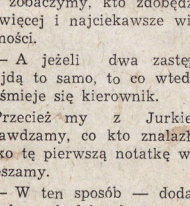

I pokazuje ładny rysunek oznaki.

— Janek, zapisz godzinę i przypinamy do gazetki.

Dzwonek na lekcję przerywa ożywioną dyskusję. Duża przerwa między lekcjami przynosi nowe wiadomości. Zastęp II podaje:

„Świat Młodych" 1949 r. Nr 23 str. 2

„Georgii Dymitrow" — życiorys wielkiego wodza Bułgarii

I znów zastęp III:

„W naszej świetlicy" 1949 r. Nr. „Naprzód młodzieży świata"

Piosenka bułgarska — „Bry gadziści".

Już po lekcjach zastęp ochotników przyniósł dumnie okładkę „Płomyka" z dziewczyną w bułgarskim stroju ludowym i kartkę:

„Płomyk" 1948 r. Nr. 7 str. 194 „Bułgarska droga do socjalizmu"

str. 198 „Bronek wrócił z Bułgarii"

str. 200 „Wędrówka po Bułgarii" — wiersz.

A drużynowy dał piosenkę z nr. 8 „Świata Młodych" z dnia 27.II.50 r. pt. „Życie, ej życie!"

I tak codziennie przybywało kartek, tekstów i wycinków na białym arkuszu kartonu. Rosła gazetka, a wraz z nią wiedza drużyny o słonecznej Bułgarii i jej ludziach.

Chłopcy siedzieli w bibliotece szkolnej, przeglądali książki, pisma, prowadzili rozmowy z nauczycielami geografii i historii. I oto tytuły pism, w których znaleźli wiele nowych wiadomości:

„Przyjaciel" 1949 r. nr. 13 str. 189 „Z pieśnią do czynu"

str. 200 „Młodzież w Bułgarii"

„Płomyk" 1950 r. Nr. 26 „Koń Miłki Zazdrosowa"

„Dymitrograd".

Po tygodniu gazetka była zapełniona. Na zbiórkę drużyny przyniesiono ją i ogłoszono wyniki współzawodnictwa. Zwycięski II zastęp otrzymał oznakę pionierów bułgarskich wykonaną papierowo-plastycznie przez Jędrka „sławnego" plastyka drużyny.

Następnie cała drużyna zapoznała się ze wszystkimi materiałami przyniesionymi przez zastępy i podzielono się wykonaniem poszczególnych punktów programu akademii szkolnej mającej się odbyć w dniu 28 marca.

Ułożono program występu drużyny:

1. Piosenka — „Brygadziści"
2. Kilka słów o roli młodzieży w odbudowie Bułgarii.
3. Opowiadanie o budowie miasta młodzieży — Dymitrogradu. (Czytanie zbiorowe).
4. O pracy pionierów bułgarskich (dane, barwne wykresy).
5. Piosenka — „Życie, ej życie!"

Na zakończenie ustalono termin zbiórki z nauczycielem śpiewu.

TEODORA DĄBROWSKA

U nas jest tak...

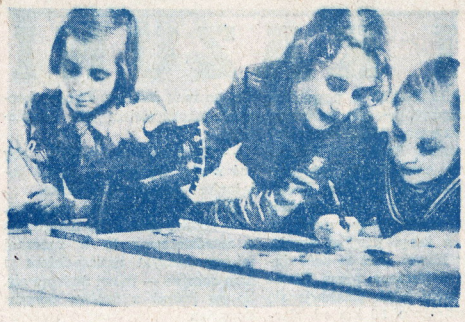

Hasło JERZEGO BERKA przewodniczącego ZHP HUFIEC BYTOMSKI dobrze zrozumiał. We wrześniu 1949 r., a więc pół roku temu, w Bytomiu było około 400 członków ZHP, a dzisiaj... Dzisiaj hufiec liczy ponad 1500 harcerek i harcerzy!

Cegielski Andrzej
Bytom

✻

Gdy w dniu 10 lutego KOMENDA HUFCA GDAŃSK rzuciła hasło umasowienia harcerstwa na terenie Gdańska, harcerze dzielnicy „OLIWA" podjęli je jeszcze w tym samym dniu. Natychmiast porozumiano się z zarządem szkolnym ZMP przy jedenastolatce i w rezultacie 50 zetempowców zostało delegowanych do pracy w ZHP. Dotychczas w Oliwie było 22 drużyny przy 5 szkołach. W wyniku akcji w jedenastolatce powstały 3 drużyny, w powszechnej szkole nr. 35 założono 10 drużyn na miejsce rozwiązanych 4-ch. Drużyny obejmują tu młodzież jednej klasy.

Zamiast 400 harcerek i harcerzy będziemy w tym miesięcu mieli organizację liczącą 1000 osób.

O. ż.

✻

Umasowienie harcerstwa to sprawa także nauczycieli, którzy mogą tu organizacji dużo pomóc.

W imieniu kierownictwa, Rady Pedagogicznej oraz drużyn harcerskich SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr. 1 W BOLESŁAWIU wzywamy wszystkie szkoły naszego powiatu do umasowienia organizacji harcerskiej. Rzucamy hasło: „NIE MA W NASZYM POWIECIE SZKOŁY BEZ DRUŻYN HARCERSKICH". Szkoła podstawowa Nr. 1 w Bolesławcu zobowiązuje się w ciągu miesiąca na ogólną ilość 530 uczniów — zrzeszyć w szeregach org. harcerskiej 450 uczniów zwiększając ilość drużyn z 5-ciu na 12-cie.

Nauczyciele i harcerze
szk. Nr 1 w Bolesławcu

✻

„My, dzieci wiejskie uczące się w szkole podstawowej w Piotrowicach, rozumiejąc kierowniczą rolę ZHP na odcinku dziecięcym, WSTĄPILIŚMY DZISIAJ MASOWO DO ZHP, by w jego szeregach nauczyć się kochać całym sercem naszą Ludową Polskę i powiązać się ściślejszym węzłem z klasą robotniczą".

Harcerki i Harcerze ze szkoły podst. w Piotrowicach

✻

Na apel drużyny Z PIOTROWIC odpowiedziała 11 MDH Z BYSTRZYCY GÓRNEJ:

„My, HARCERZE 11 DH IM. JANKA KRASICKIEGO W BYSTRZYCY GÓRNEJ, w odpowiedzi na apel dzieci z Piotrowic w dniu 12.2.50 r. na zbiórce drużyny postanowiliśmy wezwać do współzawodnictwa w pracy harcerskiej wszystkie okoliczne drużyny, a między innymi przy SZKOLE Nr 2 W ŚWIDNICY, SZKOLE PDT W ŚWIDNICY oraz drużyny Z LUTOMI I ŚWIEBODZIC.

Celem tego współzawodnictwa niech będzie umasowienie naszej organizacji, wzmożenie wydajności w nauce, podniesienie dyscypliny organizacyjnej.

Jesteśmy przekonani, że wezwanie nasze podejmą wszystkie drużyny w powiecie świdnickim".

✻

Umasowienie harcerstwa stało się zasadniczym zadaniem całej organizacji. O tym, że drużyny i poszczególni harcerze doskonale to rozumieją — świadczy duża ilość wezwań i apeli o umasowieniu ZHP.

Apele te płyną nie tylko od drużyn. Dh-na WASIAK KRYSTYNA Z OSTRÓDY pisze od siebie:

„Nasz hufiec ostródzki w woj. olsztyńskim liczy obecnie 79 drużyn, ale na tym nie poprzestaniemy jeszcze. Hufiec nasz musi liczyć co najmniej 100 drużyn harcerskich".

✻

Szkoła podstawowa w GONKOWICACH, powiatu Piotrkowskiego, jest jedyną szkołą w powiecie i jedną z niewielu w Polsce, gdzie harcerstwo obejmuje blisko 100 proc. młodzieży szkolnej. W ośmiu zorganizowanych drużynach jest 400 dzieci.

Referent Prasy Hufca
Piotrków

✻

Na RADZIE 12 DRUŻYNY W PIOTRKOWIE postanowiono założyć drużyny harcerskie w pobliskich wioskach: Gorzędowie, Barakowicach, Pytowicach, Koźmianicach i Ruszczynie i opiekować się później ich pracą.

Władysław Górny
Piotrków

Metodyczny?

SŁOWO TRUDNE - TREŚĆ MOROWA

ZAMOŚĆ to śliczne, stare miasto z przepięknym barokowym ratuszem, rynkiem z podcieniami, wąskimi uliczkami i... ośrodkiem metodycznym ZHP.

Ośrodek jest w stadium organizacji, nie wszystkie działy jeszcze pracują. Oficjalne otwarcie ma nastąpić dopiero za kilka dni.

Druhna **Basia Rybałtowska** przygotowuje inscenizację na otwarcie ośrodka. Basia ma 14 lat i razem z druhem **Jurkiem Krzaczkiem** prowadzi dział artystyczny.

Harcerze i zuchy mają duże zamiłowanie do tych prac. Rwą się do roboty i wykazują duże zdolności — mówi poważnie druhna Basia.

Dzisiaj miała się odbyć próba inscenizacji, niestety, z powodu zajęć w szkole większość wykonawców nie mogła przyjść.

Dziś także miały się odbyć zajęcia działu WF — w planie był kurs leczniczy. I znowu zajęcia nie odbyły się. Dlaczego? Bo w ostatniej chwili instruktor tego działu odwołał zajęcia.

Ośrodek będzie czynny od godz. 16 — 18. Odbywać się w nim będą różne zajęcia zastępów.

— Mam duże kłopoty z planem zajęć — mówi kierownik ośrodka — kol. **Jerzy Musialski** — bo cały aktyw ośrodka to uczniowie, którzy są zależni od terminów swoich lekcji i tak na przykład w poniedziałek mam zajęcia czterech działów a we wtorek i środę tylko dwóch. Od poniedziałku jednak uregulujemy te sprawy i ustalimy już taki „murowany" plan zajęć — dodaje.

Jak wynikało z rozmowy z harcerzami, od dawna przydałby się już taki plan.

— Skończyłoby się wtedy marnotrawienie czasu, odwoływanie zajęć — mówili druhowie. — Takie odwoływanie zniechęca przecież chłopców.

W tej chwili w ośrodku pracują już następujące działy: artystyczny, zdrowia, WF i techniczny, który dzieli się na: elektryczny, ślusarski, modelarski i stolarski. Prace introligatorskie „wiszą" właściwie w próżni, niby się coś robi, a żaden z harcerzy nie wie właściwie co.

Najlepiej pracują już modelarze. Instruktorka tego działu — kol. **Jadwiga Strelnik** opowiada, jak się odbywają zajęcia.

— Przychodzi około 40 osób, a w tym aż 10 dziewcząt — podkreśla kol. Jadzia. — Bierzemy plan i materiał, daję kilka ogólnych wskazówek i zabieramy się do pracy. Ja nie mam jeszcze takiego doświadczenia, ale jak jestem czegoś nie bardzo pewna, to posługuję się biblioteczką techniczną. Brakuje nam tylko materiałów, a przede wszystkim kleju.

— Dział ślusarski, elektryczny i stolarski także już „wystartował". Będziemy robili teraz przyrządy, które są potrzebne do doświadczeń w szkole — mówi instruktor ślusarski, kol. **Wojnowski** — uczeń szkoły przemysłowej.

Ośrodek metodyczny ruszył już. Trzeba tylko teraz dobrze zorganizować, rozplanować pracę, a będzie szła coraz lepiej. Są trudności i nawet duże — ale nie ma takich trudności, których nie dałoby się przezwyciężyć. Tym bardziej że zapał młodzieży jest duży.

Zapytałem harcerzy, czy wiedzą, co znaczy słowo „metodyczny". Nie bardzo wiedzieli, byli trochę zmieszani.

Kierownik ośrodka zaczął wyjaśniać:

— Tutaj właśnie kształtują się sposoby i metody jakimi mamy się posługiwać, by wychować, zaprawiać do samodzielnej pracy, nauczyć właściwego stosunku do pracy.

Słuchali uważnie. Ale dopiero jak wychodziłem, jeden z harcerzy odezwał się niby to do siebie, niby do mnie:

— Metodyczny?

Hm... to dziwne słowo, trudne, ale sam ośrodek jest bardzo „klawy", morowy!

JANUSZ DOMAGALIK

WARSZAWIACY I KAZUNIACY

PAMIĘTACIE z pewnością wszyscy, jak dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Stronnictw Ludowych hufce i drużyny z całej Polski podejmowały różne zobowiązania. Wówczas to harcerki z I Warszawskiej Drużyny postanowiły nawiązać kontakt z jakąś wiejską szkołą. Wybrały Kazuń. Jest to dość duża wieś, zniszczona przez Niemców w roku 1944. Znajduje się ona w odległości 30 km od Warszawy i około 7 km od Nowego Dworu. Na jej terenie jest tartak, majątek PGR oraz szkoła 7-klasowa. Uczęszcza do niej około 300 uczniów z Kazunia i okolicznych wsi. Pojechały tam harcerki z I WDH i dały inscenizację widowiska pt.: „Miasto czy wieś, Kuba czy Grześ", kilka skeczów, szereg piosenek oraz tańce: krakowiaka i kujawiaka.

Występ się udał. Ale na tym jednym występie przyjaźń nie urwała się. Nasze harcerki znów zaprosiły do siebie młodzież z Kazunia. Przybyło 20 dziewcząt i chłopców. Zwiedzili oni Warszawę, a przede wszystkim Trasę W — Z. Później zaś przybyli do swych przyjaciół — harcerek z I WDH. Bawili się dobrze. Uczą się dobrze. Rozumieją znaczenie nauki — stwierdziła w rozmowie ze mną jedna z dwóch obecnych nauczycielek, ob. Krężlewicz.

— Chodzimy do szkoły, aby coś z niej wynieść — mówi koleżanka Jadwiga Ceglińska.

Kol. Gzyra skromnie zauważył:

— Nauka idzie nam niezgorzej, a zawdzięczamy to w znacznej mierze naszym nauczycielom i nam samym — mówi śmiejąc się, bo go któraś z druhen porywa do tańca.

— Że się uczą dobrze — najlepiej może świadczyć fakt, że w klasie VII na 35 uczennic i uczniów tylko troje miało oceny niedostateczne.

Wszystko byłoby dobrze, ale na terenie szkoły nie ma drużyny.

Szkoła pragnie, aby jak najprędzej powstała. Kandydaci są, ale nie ma wyszkolonych drużynowych. Apeluję więc w imieniu młodzieży z Kazunia o stworzenie drużyn i pytam: Co na to hufiec Nowy Dwór?

Tymczasem zabawa trwa w najlepsze. Bawią się chłopcy z Kazunia z dziewczętami z „jedynki". Przerwy między tańcami urozmaicone są różnymi atrakcjami. Największe zainteresowanie zbudził bieg z „wydmuszkami". Trasa dosyć długa — przez cały korytarz. Śmiechu co niemiara, co chwila bowiem jajka zlatują na ziemię. Wreszcie na starcie stają Hanna Kośnik i Roman Rudnicki. Ruszyli. Walka o pierwsze miejsce zacięta. Na metę wpada pierwszy Roman. Oklaskom nie ma końca. Czas zwycięzcy 30 sekund. Za chwilę dostaje nagrodę: zeszyty, notes, ołówek i... ostatni numer „Świat Młodych". Tymczasem zabawa kończy się.

Zaczyna się zmierzchać. Goście muszą wracać do domu. W imieniu samorządu szkolnego dziękuje kol. Arkadiusz Skowroński. Mówi krótko:

— „Było nam tu bardzo miło i przyjemnie. Sądzę, że jeszcze wkrótce spotkamy się".

Waldemar Makowiecki
(Warszawa)

Czy będą katalogi

W szkole ogólnokształcącej stopnia podstawowego i Licealnego w Cieplicach znajduje się dosyć duża biblioteka. Korzysta z niej jednak zaledwie 50 proc. uczniów. W dużej mierze przyczyną tego jest brak katalogów. Wisi wprawdzie na ścianach korytarzy kilka tablic z wykazami książek. Wykazy te wiszą na wysokości około półtora metra. Pismo jest drobne. Książki nie są uszeregowane według nazwisk autorów czy też działów. Bibliotekarki, uczennice kl. VII, zupełnie nie orientują się,

co w ogóle jest w bibliotece. Trudno więc wymagać, by ponosić czytelnikowi w wyborze. Ciekawe, czy będą kiedyś katalogi, no i lepiej orientujące się w księgozbiorach bibliotekarki.

B. Tendaj
(Cieplice)

LUDOWA wystawa

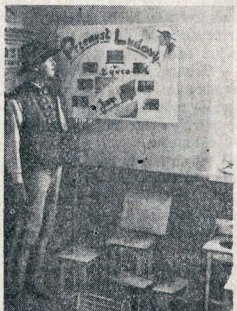

Hufiec ZHP Żywiec zorganizował w Lemborku i Łebie „Harcerską Wystawę Ziemi Żywieckiej". Wystawa pokazywała piękno polskiej sztuki ludowej. Zespół kulturalno - oświatowy piosenką „pogodką" i charakterystycznym dla górali żywieckich humorem rozweselał przodowników pracy — zdobywców sztandaru przechodniego w Fabryce Beczek Nr 5 w Lemborku.

Stanisław Szczotka
(Żywiec)

Z MILANÓWKA DONOSZĄ:

1 MDH w Milanówku może poszczycić się dobrymi wynikami pracy. Współpracuje ze szkołą i dotychczas wykonała już 6 chorągiewek do gimnastyki, kilkanaście kalendarzy, kilkanaście piłeczek do palanta, prócz tego różne przyrządy, nieprzewidziane w planie. Zebrała przeszło 600 kg tłuczki i butelek, a zbiórka nadal jeszcze trwa. Drużyna prenumeruje „Świat Młodych" i wszyscy druhowie postanowili nawiązać korespondencję z redakcją. Mocniejsi w nauce harcerze pomagają słabszym. Dzięki temu słabsi pozbywają się dwój. Drużyna ma pięciu przodowników pracy harcerskiej. Prócz nich wyróżnia się swą pracą jeszcze sześciu. Jednym z przodowników jest ZDZISŁAW STRAUSS. Jest on nie tylko wzorowym harcerzem, ale i dobrym kolegą. W czasie zbiórki butelek zebrał ponad 200 sztuk. Inni przodownicy: PAWŁOWSKI, MIRONIUK, GŁODOWSKI i ROSSAK pracują podobnie jak on.

W izbie harcerskiej wisi na ścianie wypisane dużymi literami hasło:

„UCZ SĘ PILNIE. KAŻDA DWÓJKA OPÓŹNIA ZREALIZOWANIE NASZEGO WIELKIEGO PLANU, PLANU SZEŚCIOLETNIEGO".

ANDRZEJ ŚWIECKI
Milanówek

a my TAK...

Na terenie naszej szkoły wszyscy dobrze wiedzą, że bez „Świata Młodych" trudno byłoby nam prowadzić ciekawe zbiórki, że przez nasze pismo można się dowiedzieć, co robią harcerze w innych stronach Polski (o tym zresztą najchętniej wszyscy czytają). Poznali też już dobrze, że „Świat Młodych" pomaga w pracy w szkole — „Świat Młodych" zapoznaje całą młodzież z osiągnięciami naszej harcerskiej organizacji.

Właśnie dlatego zakładamy u siebie sklepik „Świata Młodych". Kierownictwo już wie, z PPK „Ruch" — umowa zawarta, sam sklepik już czeka gotowy, kolporterów chętnych mamy aż za dużo.

Zwracamy się do wszystkich ogniw, aby zakładały na swoim terenie sklepiki „Świata Młodych". Nasze pismo musi być czytane przez wszystkich. Z akcji okresowych, jak sprzedaż komisowa i akcja Kom. Chor. Warszawskiej, przechodzimy do systematycznej pracy nad propagandą naszego pisma.

Tak jest u nas w szkole 151 w Warszawie, a może inne drużyny mają lepsze pomysły.

Zofia Szyfelbein
Komendantka Ogniwa
przy szkole nr 151 w Warszawie

JESZCZE O IGRZYSKACH

Igrzyska zostały otwarte przy stacji kolejki na Gubałówkę i na niej rozpoczynał się bieg patrolowy. Przed rozpoczęciem przystąpił do nas druh Berek i spytał:

— No, jak tam z wami?
— Dobrze.
— Jest tu ktoś taki, co dostał na półrocze dwóję?
— Nie ma. Nie wzięliśmy ich.
— A taki co miał same bardzo dobre na świedectwie?
— Jest kilku.
— To ładnie. Zobaczymy, jacy z was narciarze.

Ustawiliśmy się patrolami, po 3 harcerzy. Start. Ruszamy i jedziemy za chorągiewkami. Tempo! Tempo! Nawołują. Pierwszy „ciągnie" Staszek. Pędzimy. Po kilku minutach punkt kontrolny. Dostajemy depeszę napisaną alfabetem Morse'a. Czytamy. Jest to instrukcja do dalszego biegu. Ruszamy.

— Patrzcie — mówi nasz patrolowy — chorągiewki z czerwonych zmieniają na niebieskie! — Tak było napisane w depeszy — dodaje.

Śpieszymy dalej. Drugi punkt kontrolny. Kierowniczka punktu poleca nam opatrzyć „złamaną" nogę pewnej druhny i odwieźć chorą na drogę, gdzie jest lekarz. Robimy to szybko i znów jedziemy szybko. Rzeczywiście w dali widać czerwoną płachtę z napisem „meta". Jedziemy jeszcze szyciej i za chwilę wpadamy wszyscy trzej na metę.

— Brawo! — woła druh Berek.

Teraz kolejka na dół, na obiad i — odpocząć.

Wieczorem spotkała nas miła niespodzianka. Byliśmy na występie zespołu góralskiego, tego samego, który grał w filmie „Czarci żleb". Bardzo się nam ten występ podobał.

JERZY GREŃ
(Bielsko)

LIST Z CHIN

PIONIERZY RADZIECCY otrzymali od swych **chińskich kolegów list.** Jeden z naszych korespondentów, ALEKSANDER GNOIŃSKI, przetłumaczył go z „PIONIERSKIEJ PRAWDY". Zamieszczając słowa chińskich pionierów sądzimy, że harcerki i harcerze przeczytają je z zaciekawieniem.

Drogie dzieci radzieckie

PISZĄ do Was ten list chińscy pionierzy z miasta Pekinu. My kochamy Waszą wielką ojczyznę i nigdy nie zapomnimy, że Armia Radziecka pomogła naszemu narodowi wypędzić japońskich najeźdźców.

Radziecki naród — to nasz starszy brat. Uczyliśmy się od Niego walczyć za wolność i niepodległość, a teraz uczymy się od Niego, jak budować życie nowe, pełne szczęścia, dla wszystkich tych, którzy byli pozbawieni praw w kuomintangowskich Chinach.

Chcemy Wam opowiedzieć, jak żyjemy i jak uczymy się w nowych Chinach.

Dawniej, do czasu, gdy bohaterska Ludowo - Wyzwoleńcza Armia wypędziła kuomintangowców z Chin, mieszkaliśmy razem z partyzantami w górach, daleko od Pekinu. Nasi ojcowie, matki, starsi bracia i siostry bili się z kuomintangowcami. Pomagaliśmy starszym, ale nie zaprzestawaliśmy o nauce koczując i przenosząc się z miejsca na miejsce, nie mając dość pożywienia, a czasami i wody. Nauka w tych warunkach nie była łatwa.

*

Nowy ludowy rząd Mao Tse-tunga opiekuje się uczniami i pionierami W Pekinie wybudowano dla nas nową szkołę — jest tam i biblioteka i sala do zabaw i nawet kącik zoologiczny. O takiej szkole dawniej nawet nie marzyliśmy. W tej szkole uczy się obecnie siedemset dziewcząt i chłopców. Nasi ojcowie i matki walczą w szeregach Ludowo - Wyzwoleńczej Armii lub biorą udział w budowie przemysłu chińskiego. Rodzice niektórych dzieci polegli na froncie, ale one nie czują się samotne. My wszyscy zajmujemy się nimi.

„Komunistyczna partia to nasz ojciec i matka, a szkoła to nasza rodzina" — mówią one.

60 uczniów naszej szkoły — to członkowie Nowego Demokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej, a 170 to — pionierzy.

Nasi pionierzy mają wiele pracy. Zorganizowaliśmy kółko teatralne, które występuje w fabrykach, zakładach pracy i wsiach. Najbardziej lubimy wykonywać ludowe tańce i inscenizacje. Wielu pionierów uczy dorosłych - analfabetów czytać i pisać.

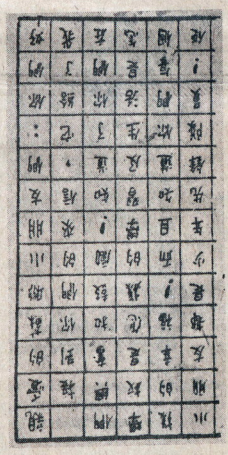

W wolnych chwilach czytamy książki radzieckich pisarzy. Przeczytaliśmy już „Zegar" — Pantelejewa, „Timur i jego drużyna" — Gajdara, „Jak hartowała się stal" — Ostrowskiego.

Niedawno w Pekinie zostało założone Towarzystwo Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej. Do Towarzystwa przyjmowano tych, którzy skończyli 18 lat. Jednak na naszą prośbę dyrektor zgodził się przyjmować dzieci już od 14-tego roku życia. Wówczas uczniowie młodszych klas, którzy nie mieli jeszcze 14 lat, zorganizowali swoje Towarzystwo Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej „dla młodszych".

Dobrze żyje nam się w Nowych Chinach! My uczymy się języka rosyjskiego i niedługo będziemy mogli pisać listy po rosyjsku.

Z gorącym pozdrowieniem
w imieniu
ogólnego zebrania uczniów
GO AJ-SZAN, PON CZUJ-SYJ
Drużynowi pionierów
CZEN WIN-FYN, LI CZI-PIN,
CZUN SJUN.

Kujon

W ostatnich tygodniach wpłynęło do redakcji sporo listów czytelników, wypowiadających się w sprawie metod odrabiania lekcji, w sprawie uczenia się. Wielu z Was pisze o tym, jak korzystać z artykułów zamieszczanych w piśmie w szpaltce „Akcja R trwa", przysyła swoje uwagi, krytykuje.

Nie tak dawno drukowaliśmy odpowiedź **Leopolda Czerwieńca**, który na łamach naszego pisma podzielił się uwagami, w jaki sposób drogą „nie wkuwania", ale przez rozumne i racjonalne uczenie, osiąga się dobre wyniki.

Kol. **Czerwieniec** pisze z kolei o swoich kolegach: „Wielu moich kolegów, więcej lub mniej zdolnych, nie może sobie poradzić z opanowaniem materiału. Zdarza się, że chłopak, dobrze odpowiadający z bieżącego materiału, nie wiele umie na klasówce, która zwykle jest powtórzeniem materiału z większego zakresu. Dlaczego tak jest? Tu należało by zapytać, w jaki sposób ci koledzy uczą się, ile czasu poświęcają nauce. Otóż nauka takiego ucznia wygląda w ten sposób: bierze po prostu podręcznik i czyta, czyta kilkanaście razy zadaną lekcję. Lekcja wtedy jest nauczona, ale nie jest zrozumiana. Trudno wobec tego rozwijać pewne tematy, powiązywać zagadnienia, co często zdarza się na klasówkach".

Zapewne mechanicznemu przygotowaniu lekcji z biologii zawdzięcza swe niepowodzenia **Halina Straszak z Zawiercia.** Pisze ona: „Przed kilku dniami byłam pytana z biologii. Nauczycielka pytała mnie z układu nerwowego, czynności nerek i higieny serca. Nie umiałam dobrze wybrnąć z tych tematów, mimo że uczyłam się długo w domu. Jeden z chłopców podpowiedział mi, nauczycielka usłyszała to i kazała mi iść na miejsce mówiąc, że mam dwóję".

Czy Halinka dostała dwóję za to, że nie umiała lekcji, czy za to, że korzystała z podpowiedzi? To sprowadza się do jednego. Gdyby Halinka dobrze rozumiała to, czego uczyła się w domu, to z pewnością nie potrzebowałaby korzystać z podpowiedzi kolegi i uniknęłaby nieprzyjemności.

Jak z powyższego faktu wynika, Halinka po prostu „wykuła się" i przy odpowiedzi wystarczyło jej tylko zacząć się, aby nie móc wybrnąć z tematu.

Aby nasi czytelnicy wiedzieli, jak należy się uczyć, żeby umieć, żeby rozumieć to, czego się uczą, drukujemy artykuły, które mają im w tym pomóc.

DWIE STATYSTYKI

W PAŃSTWACH KAPITALISTYCZNYCH I KRAJACH KOLONIALNYCH

WE WŁOSZECH na Sycylii 10-letnie dzieci pracują w kopalniach, przenoszą kosze napełnione węglem, których ciężar zniekształca kości. Wiele z tych dzieci wskutek ciężkiej pracy dostaje garby.

W EGIPCIE większość dzieci umiera w wieku 1 roku na skutek głodu, osłabienia i chorób.

W HISZPANII 70 proc. wszystkich wydatków państwowych idzie na cele wojenne, podczas gdy w Madrycie na 50 tysięcy dzieci w wieku szkolnym do szkół chodzi tylko 21 tysięcy, czyli mniej niż połowa.

W MAROKKO (8 milionów mieszkańców) do szkół chodzi zaledwie 60 tys. dzieci (na 1 milion 600 tys. w wieku szkolnym). W całym kraju jest zaledwie kilkadziesiąt dziewcząt, które ukończyły szkołę podstawową i tylko 12 dziewcząt chodzących do szkoły średniej.

W TUNISIE tylko jedno dziecko na pięcioro uczy się, a dziewczęta w ogóle nie mają dostępu do szkół.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH tylko niecały 1 proc. wydatków państwowych jest przeznaczony na oświatę (natomiast na cele wojenne 70 proc.).

W ZWIĄZKU RADZIECKIM I KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ

W ZSRR ilość szkół wynosiła 220 tysięcy, a uczniów 34 miliony. W czasie wakacji kilka milionów młodzieży przebywało na obozach pionierskich. Dla pozostałych — były urządzane półkolonie.

W CHINACH Rząd Ludowy poświęca wiele uwagi rozwojowi szkół. Tak na przykład w północno - wschodnich Chinach było w maju ubiegłego roku 36061 szkół podstawowych, w których uczyło się 3690749 uczniów.

W RUMUNII ilość uczniów szkół podstawowych, wynosząca za rządów burżuazyjnych 1176000, wzrosła w czasie władzy ludowej do 2077000.

NA WĘGRZECH w roku szkolnym 1948/49 rozdano bezpłatnie dzieciom robotniczym około 200 tysięcy podręczników szkolnych wartości miliona forintów (około 40 milionów złotych).

W POLSCE 1/4 wydatków państwowych na rok 1950 jest przeznaczona na oświatę i budowę szkół.

Oto jaka jest wymowa cyfr!

Ściągaczka

(wg. „Pionierskiej Prawdy")

Przygotowanie

„W akcji"

Błoga „praca"

Gotowe!

W ODPOWIEDZI na list podpisany przez **Karczaka** zamieszczony w nr. 8 przyszło bardzo dużo listów. Na ogół były w nich słowa oburzenia.

„Ten Karczak pisał chyba bez zastanowienia — czytamy w liście **HENRYKA MACIEJEWSKIEGO z Wrocławia. — Bo jeśli pisał świadomie, to ja myślę, że prędzej czy później opuści on nasze szeregi. Nie będzie dla takich miejsca w ZHP..."**

Druh WICEK z WEJHEROWA mówi: **Przecież każdy aktywny i prawdziwy harcerz pragnie nosić bojową oznakę, a nie obcy nam dziś znak skautingu"**

Podobnych wypowiedzi jest dużo. Są one najlepszym dowodem, że olbrzymia większość harcerzy **dojrzała już do przyjęcia Nowego Prawa,** co więcej, po-

trafi zdobyć się na otwartą i śmiałą ocenę tego, co jest jeszcze złe, wsteczne, szkodliwe. Nie chodzi tu jednak o słowa potępienia. Sprawa wygląda inaczej.

Z listu podpisanego przez Karczaka widać, że nie dorósł on do zasadniczych przemian, jakie dokonały się w naszej organizacji, że nie widzi on **różnic między naszym polskim harcerstwem opartym na zasadzie najbliższego powiązania z narodem i przodującą klasą robotniczą, a wrogą burżuazyjną ideologią głoszoną przez skauting z Zachodu.** Mamy jeszcze w naszych drużynach trochę dziewcząt i chłopców, dobrych skądinąd uczniów, solidnie wykonujących swe zadania, którzy nie zrozumieli jeszcze drogi, po jakiej chcemy iść razem z **jednym szeregu z przodownikami pracy, z racjonalizatorami, z budowniczymi sprawiedliwego świata.**

List Karczaka wywołał głośne protesty u harcerzy z Kamiennej Góry. Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze.

A oto wypływające z zupełnego niezrozumienia słowa **ZBYSZKANI z Gdańska:**

„Harcerze, którzy mają już krzyże, powinni je nosić w dalszym ciągu jako medal za ich zasługi dla harcerstwa w Polsce i za granicą".

Jakiego harcerstwa? — pytam. — Czy tego, które pan Moch rozwiązał we Francji? Mogę was zapewnić, że to harcerstwo szło razem z nami w marszu do socjalizmu, że **to harcerstwo obce było i dalekie wrogiej ideologii Baden - Powella.**

„Dlaczego ma być zmienione Prawo i Przyrzeczenie? — pyta naiwnie **ALA MAJEWSKA** z Warszawy. — Czy pierwotne Prawo i Przyrzeczenie nie wyrażało służby ojczyźnie? Cóż może być piękniejszego nad służbę dla ojczyzny, jakąkolwiek by ona nie była".

Nie, droga koleżanko! Nie jest nam obojętne, **jakiej ojczyźnie służymy.** Stany Zjednoczone, uznające tylko pieniądz i siłę, nie są na pewno ojczyzną dla mieszkającego w nich Murzyna pozbawionego praw, ani dla amerykańskiego robotnika. Imperialistyczne rządy Holandii czy Francji nie są ojczyzną dla walczących o pokój milionów ludów kolonialnych i dla własnych robotników. Nasz rówieśnik w Vietnamie czy Indonezji **nie chce na pewno służyć takiej „ojczyźnie", która wysyła transporty armat i karabinów by mordowano jego rodziców, co nie pozwala mu chodzić do szkoły i bawić się swobodnie z innymi dziećmi.**

Tutaj nie chodzi tylko o słowa. Tu chodzi o najgłębszą, o najważniejszą treść. **Nie mamy nic wspólnego ze skautem angielskim, francuskim czy holenderskim, który jako żołnierz imperialistycznej armii podpala „buntownicze" wioski w koloniach. Ale jesteśmy w jednym szeregu z robotnikiem francuskim, odmawiającym wyładunku broni przeznaczonej do brudnej wojny w Vietnamie, ze strajkującym górnikiem w USA. Jesteśmy w jednym szeregu z pionierem radzieckim, czeskim, węgierskim, przyczyniającym się do budowy lepszego i sprawiedliwszego świata.**

„Nie chcemy postępować według zasad Baden - Powella, który głosi, że dobrego obywatela możemy wychować metodą puszczaństwa — mówi **Irka Wysocka** z Warszawy.—**Nie chcemy takiego obywatela, który jest z dala od postępu, od techniki, od życia, od walki o dobro ogólne".**

„Chcemy na swoim terenie, w miarę swoich możliwości — pisze **Roman Pranga** z Pszczółek — **przyczynić się do zwycięstwa nad imperializmem, wyzyskiem i podżegaczami wojennymi".**

I dlatego nic nas nie łączy ze skautingiem zachodnim. I dlatego radzimy wspólnie nad Nowym Prawem, które nam pomoże w tej walce.

CZY dobry uczeń ?

Uczniowie, specjalnie w młodszych klasach, często zupełnie nie doceniają, jak ważną rzeczą jest dobrze zrozumieć to, czego się uczymy. Liczne uwagi nauczycieli i rodziców na ten temat nie zawsze przekonywują. Jest to zupełnie zrozumiałe. Uwagi te przeważnie nie są poparte dowodami czy przykładami. Nic więc dziwnego, że młodzież traktuje je często jako gołosłowne morały, które dorośli powtarzają z przyzwyczajenia, nie wiadomo po co.

Jednak dorośli mają rację.

Ucząc się natrafiasz często na jakąś trudną regułę czy twierdzenie. Nie możesz jej zrozumieć. Wydaje ci się wtedy, że najłatwiej będzie po prostu „wkuć" ją na pamięć, aby, gdy przyjdzie potrzeba — wyrecytować z pamięci jak papuga. Wybacz, mój drogi, w takich wypadkach nie jesteś podobny do papugi, ale do zwyczajnego osła. **Podstawą wiedzy jest zrozumienie.** Regułą, którą umiesz na pamięć a nie rozumiesz, nie pomoże ci rozwiązać ani jednego zadania. To wszystko wiesz z własnego doświadczenia. Ale nie wiesz może dobrze, że **zrozumienie jest także podstawą pamięci,** podstawą zapamiętania. Warto sobie uświadomić, że istnieją dwa różne, niejednakowo ekonomiczne sposoby zapamiętywania: mechaniczny i logiczny. Zapamiętywanie mechaniczne odbywa się bez uświadomienia sobie sensownych związków między częściami wyuczonego materiału, bez powiązania go z naszą dotychczasową wiedzą. Proponuję Ci, abyś przeprowadził na sobie następujące doświadczenie, które będzie dla ciebie bardzo pouczające.

Przeczytaj podany niżej szereg cyfr, a potem zakryj go ręką i spróbuj powtórzyć z pamięci:

2, 4, 8, 16, 32, 64, 128, 256 512.

Zapamiętałeś nie wszystkie cyfry. Spróbuj teraz nauczyć się tego szeregu na pamięć, licz przy tym dokładnie (stawiając kreski na papierze), ile razy musiałeś przeczytać cały szereg, aby móc go powtórzyć z pamięci. Jest to „klasyczny" przykład mechanicznego uczenia się, takiego jaki stosują wszystkie „kujony" niezależnie od tego, czy uczą się matematyki, polskiego czy fizyki, bezmyślnie powtarzając w kółko, aż „wiedza wbije się" w nieszczęsną głowę.

A teraz zademonstruję ci na tym samym przykładzie, jaka jest różnica między pamięcią mechaniczną a logiczną, której podstawą jest zrozumienie materiału. Spójrz na podany szereg liczbowy i zwróć uwagę, że każda następna liczba jest dwa razy większa od poprzedniej:

2, 4, 8, 16... itd.

Czy ktoś zaprzeczy, że teraz, kiedy trochę pomyśleliśmy, bez porównania łatwiej zapamiętać ten szereg? Jedno powtórzenie wystarczy każdemu.

Czy widzisz teraz, że „kucie" jest najtrudniejszym sposobem uczenia się?

Tak samo jest we wszystkich innych wypadkach. Każdą regułę matematyczną, każde zadanie historyczne zapamiętujemy bez porównania łatwiej, gdy je dobrze rozumiemy, gdy staramy się je powiązać z naszą dotychczasową wiedzą. Badania jednego z uczonych radzieckich wykazały, że pamięć logiczna jest w pewnych wypadkach 22 razy bardziej produktywna (tzn. daje lepsze wyniki) od mechanicznej. A przy tym to, czego nauczymy się w sposób mechaniczny, bez porównania szybciej zapominamy nie mówiąc już o tym, że wiedza nie połączona z dobrym zrozumieniem, nie jest wcale wiedzą. Wprawdzie w materiale szkolnym jest sporo takich wiadomości, które trzeba zapamiętać mechanicznie (np. $\Pi = 3{,}14$) nie oznacza to jednak wcale, że nie można dążyć do tego, aby zawsze, gdy tylko jest to możliwe, unikać uczenia się mechanicznego.

Z wszystkiego, co powiedzieliśmy wyżej, można wyciągnąć dwa wnioski.

1) Staraj się zawsze wszystko jak najlepiej rozumieć, a gdy Ci się to nie udaje, „męcz" śmiało i uparcie nauczyciela, rodziców, kolegów i kogo się tylko da, by pomógł ci w zrozumieniu materiału i dopiero po tym zabieraj się do uczenia, to się stokrotnie opłaca.

2) Ucznia, który postępuje inaczej, powinieneś nazywać nie „kujonem", ale „klapouchem", bo to określenie jest dużo odpowiedniejsze.

ZBIGNIEW PIETRASIŃSKI

Éljen a béke!

Znaczy po węgiersku: Niech żyje pokój!

PIERWSZY pionier Węgierskiej Republiki, przywódca węgierskiej klasy robotniczej i wzór młodzieży węgierskiej, Maciej Rakosi urodził się w 1892 roku we wsi Adan. Rodzice jego byli biednymi rolnikami. Pracowali od świtu do nocy, aby wyżywić jako tako 12 dzieci. Już od najwcześniejszego dzieciństwa towarzysz Rakosi doświadczył, jak ciężki jest los człowieka pracy.

*

Sąsiad Jan przyszedł do sklepu zwrócić dług. Sklepikarz, dowiedziawszy się uprzednio od niego o sprzedaniu w tym dniu krowy, przystąpił do obliczania należności. Szybko dodawał kolumny liczb przenosił cyfry ze stronicy na stronicę, znowu dodawał i w końcu podał sumę: — 14 forintów i 36 krajcarów (tak nazywały się wtedy węgierskie pieniądze). Stary chłop przyjął to do wiadomości, skinął głową, wyjął pugilares i zaczął odliczać pieniądze na ladę. Wtem odezwał się cienki głos dziecięcy:

— Sąsiedzie Janie, nie 14 ale 12 forintów i 36 krajcarów jesteście winni.

Zaskoczony tym sklepikarz krzyknął:

— Co? Kto to powiedział?

Mały chłopiec, wsparty o ladę rzekł:

— Ja!

Dotychczas nawet go nie zauważono. Matka wysłała go po pudełko zapałek. Byłby już wrócił z zapałkami do domu, ale chciał iść z sąsiadem, więc patrzył, jak sklepikarz liczy. A ten dosyć dobrze liczył... na swoją korzyść. Dlatego też głośno krzyknął na chłopca:

— Nie otwieraj buzi! Może lepiej umiesz liczyć ode mnie?

Przywódca Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi jest wielkim przyjacielem młodzieży. Na zdjęciu widzimy go w przyjacielskiej rozmowie z pionierami węgierskimi.

Przecież nawet do szkoły jeszcze nie chodzisz!

— Ale ja umiem liczyć — odpowiedział chłopiec odważnie.

Sklepikarz chcąc to sprawdzić zapytał:

— Powiedz mi, ile to 28 plus 19?

Dziecko popatrzyło w górę i zaraz odpowiedziało:

— 47.

Sklepikarzowi zrzedła mina. Sąsiad Jan zaś powiedział z cicha:

— Może jednak jeszcze raz pan obliczy mój dług.

I rzeczywiście było 12 forintów i 36 krajcarów, tak jak wyliczył to mały chłopiec. Sklepikarz, czerwony jak papryka, tłumaczył się i usprawiedliwiał bez końca.

Długi czas podziwiano na wsi 5-letniego Maćka, który lepiej liczył w pamięci niż nauczyciel na tablicy i nie milczał wtedy, kiedy zauważył, że chcą oszukać biednego człowieka.

Nie tylko takimi drobnymi oszustwami starano się wykorzystać biednych ludzi. Panowie, ziemianie, grafowie, baronowie i bankierzy dla wygody swego życia, dla zapewnienia sobie wielu przyjemności zwiększali podatki, pozbawiali ludzi ziemi i pracy. Interesów bankierów strzegły bagnety żandarmów, broniące krzywdzicieli przed zemstą i sprawiedliwością wyzyskiwanych. Biednym wmawiano, że „dziecko biednego człowieka zawsze pozostanie biedne".

Taki sam los oczekiwał i Macieja Rakosiego. Jednak jego nauczycielowi udało się nakłonić rodziców, aby wysłali syna do szkoły, choćby za cenę wielkich ofiar, gdyż jest on zdolnym i pilnym uczniem. I tak, jako najlepszy uczeń, z odznaczeniem skończył gimnazjum w Seged.

Również akademię budapeszteńską ukończył Rakosi z wyróżnieniem i jako stypendysta studiował za granicą. Mimo głodu i chłodu uczył się wytrwale. Już w szkole zapoznaje się z ruchem robotniczym i od tej chwili poświęca swoje życie wyzwoleniu klasy robotniczej.

Nędzę mas pracujących pogłębia jeszcze bardziej wojna światowa 1914 r.

Zrywają się robotnicy do walki o wolność i w 1918 r. wybucha na Węgrzech rewolucja, a na jej czele stają najlepsi synowie klasy robotniczej — komuniści. W 1919 r. zwycięska rewolucja ogłasza na Węgrzech Republikę Rad. Jednak sprzymierzone siły wojsk zagranicznej i krajowej reakcji zmogły rewolucjonistów, bohatersko walczących o wolność kraju. Nastały dni, kiedy tysiące robotników prześladowanych bezlitośnie przez burżuazję ginęło za Sprawę.

Wielu z nich przeraziło się więzienia i mąk, ale komuniści walczyli dalej nieugięcie. Wiedzieli, że walczą za prawdę, której nie zamknie żadne więzienie.

Ciężką pracę miał wtedy Maciej Rakosi. Organizował ponownie towarzyszy do walki o wolność, prowadził ich nieustraszenie, mimo że na każdym kroku oczekiwała go śmierć, więzienie i męczarnie.

Żandarmi poszukujący Rakosiego nosili przy sobie jego fotografię. Czyhali na każdym kroku. Tymczasem Rakosi jak prawdziwy komunista, któremu Partia i towarzysze górnicy, robotnicy dodawali sił, nie ustawał w pracy dla Sprawy.

Bez wytchnienia w nocnych godzinach wolnych od pracy drukowano ulotki, gazetki i rozwijano działalność podziemną. Kiedy towarzysz Rakosi szedł pewnego razu na zebranie, żandarmi poznali go na ulicy i aresztowali. Wrogowie myśleli, że teraz uda się im za jednym uderzeniem rozbić Partię, zniweczyć nieustającą walkę komunistów, jaką podjęli oni o bardziej ludzkie życie dla mas pracujących, o wolność i niepodległość kraju.

Ale Macieja Rakosiego i komunistów nie można było zmusić do wyjawienia tajemnic Partii.

Rakosi wiedział, że walczy o sprawiedliwość i że ona musi zwyciężyć. Sędziom, którzy go przesłuchiwali, z całą stanowczością powiedział:

— Niezależnie od tego jakikolwiek będzie mój los, sprawa, za którą walczę, zwycięży. Wiele lat więziono Rakosiego. W 1940 roku Związek Radziecki otworzył przed Rakosim bramy węgierskiego więzienia. Przez cały okres walki z faszyzmem nawołuje Rakosi drogą radiową z Moskwy do rozprawienia się z faszyzmem i do jednoczenia sił klasy robotniczej ze zwycięską Armią Czerwoną. 4.IV. 1945 roku bohaterska Armia Czerwona wyzwoliła cały kraj i przyniosła tę wolność, o którą przelewali krew żołnierze Rakosiego.

Sto lat prawie musiało upłynąć, nim spełniło się to gorące pragnienie poety Petőfi'ego — syna ludu węgierskiego: wolność.

Kraj zniszczony przez hordy hitlerowskie i węgierskich faszystów trzeba było wydobyć z gruzów i budować od nowa. Podjęli się tego węgierscy komuniści pod wodzą Macieja Rakosiego. Stanęła do pracy klasa robotnicza. Z braterską pomocą przyszedł Związek Radziecki i sojusznicze kraje.

Runęły fabryki, szkoły. Zniknęły tablice zabraniające wstępu do ogrodów i zamków pańskich. Dziś uczą się w nich dzieci: jak budować socjalizm, życie klasy robotniczej i chłopów. Z dnia na dzień przybywa coraz więcej chleba, odzieży i książek. Po osiągnięciach 3-letniego planu cała klasa robotnicza i chłopi węgierscy z entuzjazmem rozpoczęli budowanie lepszej przyszłości w planie 5-letnim. Zmienia się węgierski kraj w szczęśliwą Republikę Ludową, bo przewodzi w nim gorący patriota, niestrudzony rewolucjonista, szczery przyjaciel dzieci — towarzysz Maciej Rakosi, wierny syr klasy robotniczej i wódz jej wielkiej Partii: Węgierskiej Partii Pracujących.

STANISŁAW CHŁADEK

Przyszłość należy do robotników

Podajemy Wam nuty dwóch piosenek węgierskich. Pod nimi znajdziecie dosłowne tłumaczenie treści.

MUNKÁSOKÉ A JÖVŐ!

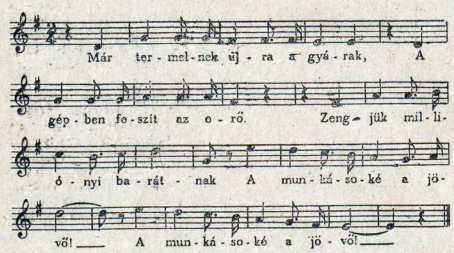

SEJ, A MI LOBOGÓNKAT

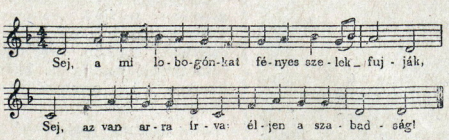

Produkują już znowu fabryki,
Wytężają swe siły maszyny.
Śpiewajmy milionom przyjaciół:
Przyszłość należy do robotników.
Przyszłość należy do robotników

Nasz dom dziś znowu jest domem,
Wyrosło życie z ruin,
które ponad wszystko zło, jakie jest za nami, głosi:
Przyszłość należy do robotników.
Przyszłość należy do robotników

Niech czyn wypełni ducha.
Nie czas jeszcze na spoczynek.
Nowe państwo buduje naród.
Gdzie przyszłość należy do robotników.
Gdzie przyszłość należy do robotników.

HEJ, NASZ SZTANDAR

Hej, nasz sztandar powiewa na wietrze,
Hej, na nim napis: niech żyje wolność!

Hej, wiatry, wspaniałe wiatry,
Dmijcie, dmijcie,
Odmienicie do juira
Cały świat.

W Budapeszcie zorganizowano kurs kolejarski dla młodzieży. Jest on ściśle związany ze słynną pionierską linią kolejową, o której już pisaliśmy niejednokrotnie. Linia ta jest obsługiwana (oprócz maszynistów) przez młodzież w wieku 12 — 14 lat. Na zdjęciu — młode telegrafistki podczas lekcji. Powiększą one niedługo szeregi fachowców w kolejnictwie, którego olbrzymi wzrost przewiduje pięcioletni plan węgierski.

5.V.1818
14.III.1883

TWÓRCA NOWEJ EPOKI

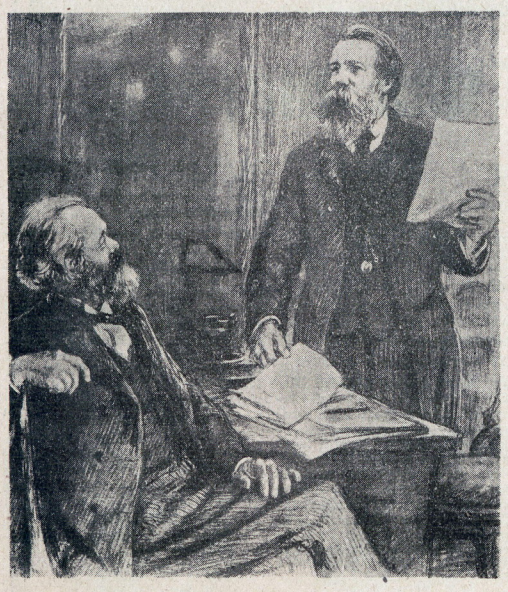

KAROL Marks urodził się 5 maja 1818 roku w Trewirze (Prusy Nadreńskie), zmarł 14 marca 1883 roku w Londynie. Marks kończy studia filozoficzne i zamierza zostać profesorem. Reakcyjny rząd pruski zwalcza ludzi wypowiadających się za postępem. Marks ma zamkniętą drogę do katedry, a redagowana przez niego „Gazeta Reńska" zostaje przez reakcyjne prusactwo zamknięta w 1943 roku. Mimo szykan i cenzury — coraz bardziej głośne stają się słowa Marksa, głoszące „nieubłaganą krytykę wszystkiego co istnieje", apelujące do mas i proletariatu.

Jest wrzesień 1844 roku. Marks spotyka się z Fryderykiem Engelsem. Od tej chwili obaj rewolucjoniści stają się przyjaciółmi. Prowadzą wspólnie pracę, wspólnie ogłaszają swe dzieła.

Lenin pisze: „WYPRĄCOWUJĄ ONI TEORIĘ I TAKTYKĘ REWOLUCYJNEGO SOCJALIZMU PROLETARIACKIEGO, CZYLI KOMUNIZMU (MARKSIZMU)".

Ta praca przechodzi w ogniu walki. Marks jest szczuty i prześladowany przez żandarmów pruskich nawet za granicą. Przebywa w Paryżu, Brukseli, znowu w Paryżu, w Kolonii (gdzie wznawia „Nową Gazetę Reńską"), aż wreszcie w 1849 r. osiada na stałe w Anglii, w Londynie.

W Londynie życie jego nie staje się łatwiejsze. Szczuty, często bez środków do życia, wspomagany jednak przez swego przyjaciela Engelsa nie ustaje nigdy w pracy. Umiera w czasie pisania w swoim fotelu.

*

W roku 1847 odbywa się w Londynie zjazd „Związku Komunistów". Zjazd ten poleca Marksowi i Engelsowi napisanie Manifestu.

Tak powstaje ogłoszony w 1948 roku MANIFEST KOMUNISTYCZNY. Pierwszy dokument WALCZĄCEGO PROLETARIATU — natchnienie i drogowskaz partii marksistowskich.

Manifest głosi nowy światopogląd, pokazuje nowy sposób patrzenia na świat i zachodzące w nim przemiany. Wzywa proletariat do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem — kapitalistami. WSKAZUJĄC NA ROBOTNIKÓW, jako na tych, którzy wziąwszy władzę w ręce poprowadzą swe państwa na drogę sprawiedliwości społecznej, manifest rzuca hasło, które stało się i pozostało hasłem budowniczych socjalizmu: „PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ".

W roku 1859 pojawia się pierwszy tom najważniejszego dzieła Marksa— „KAPITAŁU". Ta praca stała się podstawą rewolucyjnej ekonomii. Ona to odkrywa i uzasadnia prawa, które powodują, że dziś państwa postępu — ZSRR, kraje demokracji ludowej, przeżywają okres rozkwitu (mimo zniszczeń wojennych), a nietknięte na wet wojną mocarstwa imperialistyczne — staczają się ku kryzysowi, ich zaś mieszkańcy — milionowe masy ludzi pracy — żyją w rosnącej nędzy.

W roku 1864 powstaje w Londynie MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW (I Międzynarodówka). Marks i Engels wykuwają w Międzynarodówce jednolite zasady walki proletariatu, nieubłaganie i bezlitośnie zwalczając wszelkich ugodowców, którzy zawsze służą wyzyskiwaczom a nie klasie robotniczej.

Rok 1871—to rok pierwszego proletariackiego powstania we Francji. Rok KOMUNY PARYSKIEJ. W swej pracy, oceniającej znaczenie Komuny i przyczyny jej upadku, Marks wskazuje raz jeszcze konieczność istnienia partii klasy robotniczej, przewodniczki klasy, która ujmie w swe ręce władzę. Pokazuje drogę, którą liberalne mieszczaństwo, w obawie przed ujęciem władzy przez proletariat, pójdzie z najciemniejszą reakcją na każdą ugodę.

Słuszność tej oceny Marksa, nauczonego doświadczeniami Wiosny Ludów, potwierdzona w Komunie Paryskiej, rozwinięta i przystosowana do współczesnych czasów przez Lenina i Stalina, znalazła najpełniejsze potwierdzenie w ZWYCIĘSTWIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ W ROSJI W 1917 ROKU.

Dziełem myśli Marksa i Engelsa — jest m a r k s i z m.

MARKSIZM — TO NOWA, OTWIERAJĄCA NIEOGRANICZONE PERSPEKTYWY EPOKA MYŚLI LUDZKIEJ. Źródło tej perspektywy leży w tym, że opiera się na spojrzeniu na RZECZYWISCIE istniejący świat. Na badaniu PRAW PRZYRODY. W CELU ICH OPANOWANIA I TĄ DROGĄ ŚWIADOMEGO PRZEMIENIANIA ŚWIATA. Słyszeliśmy o „Bramie Turgajskiej" — o obróceniu biegu rzek w ZSRR w celu nawodnienia pustyni. ŹRÓDŁEM TEGO DZIEŁA W XX WIEKU — BYŁA MYŚL MARKSA. To nowe spojrzenie Marksa, uczące obserwowania RZECZYWISTYCH PRZEMIAN tak, jak one RZECZYWISCIE ZACHODZĄ, JAK powodują zmiany RZECZYWISTEGO ŚWIATA — to MATERIALIZM DIALEKTYCZNY. Prościej mówiąc — to JEDYNY NAUKOWY PUNKT WIDZENIA, który dotyczy wszystkich bez wyjątku dziedzin wiedzy i działania ludzkiego.

MARKSIZM, TO NOWA EPOKA W EKONOMII, z której Marks uczynił naukę o podstawowej przyczynie wszelkich przemian społecznych. Marks wykazał, jaka jest mechanika wyzysku. Wykazał, że droga do obalenia wyzysku wiedzie poprzez OBJĘCIE WŁADZY PRZEZ ROBOTNIKÓW — w sojuszu z wyzyskiwanym chłopstwem.

MARKSIZM — TO ROZPOCZĘCIE EPOKI ŚWIADOMEJ, ZORGANIZOWANEJ WALKI KLASY ROBOTNICZEJ O WYZWOLENIE. Marks uczył, że WYZYSKIWACZE NIE ZREZYGNUJĄ DOBROWOLNIE ze swej władzy, że utopijne, a więc nieprawdziwe, marzycielskie są pomysły o innym zaprowadzeniu ładu na świecie niż drogą REWOLUCJI PROLETARIACKIEJ. W walce klasa robotnicza odbierze wyzyskiwaczom ich własność, która faktycznie jest własnością robotników, bo powstała z wyzysku ich pracy.

W 34 lata od śmierci Marksa w 1917 roku genialni jego następcy LENIN i STALIN poprowadzili na czele bolszewickiej partii narody Rosji na barykady Zwycięskiego Października.

W 62 lata od śmierci Marksa w 1945 roku przystąpiliśmy do budowy w Polsce ustroju, o którym uczył Marks — jako o zwycięstwie klasy robotniczej i wyzwoleniu narodu z niewoli i ucisku.

ABY LEPIEJ BUDOWAĆ SOCJALIZM, ABY GO LEPIEJ ROZUMIEĆ, OD NAJMŁODSZYCH LAT PORÓWNUJMY NASZE ŻYCIE Z ŻYCIEM JEGO TWÓRCÓW, POZNAWAJMY ŻYCIE I PRACE — MARKSA, ENGELSA, LENINA I STALINA.

WOJCIECH KRASUCKI

Spotkania z Marksem

Jesień 1850 roku...

Tłum w londyńskiej sali „Stowarzyszenia Komunistów" czeka. Na twarzach robotników napięcie. Za chwilę rozpocznie się wykład ekonomii politycznej. Za chwilę wejdzie mówca. Wszyscy go znają.

Tłum porusza się. Wszystkie oczy kierują się w jedną stronę. Oto staje przed nimi. Czarne, krucze włosy. Śniada twarz. Hebanowa, lśniąca broda. Spod krzaczastych brwi błyszczą czarne oczy. To Karol Marks. Zebrani pamiętają go.

...Było to dwa i pół roku temu — w marcu 1848 r. W tej samej sali. Wtedy to ogłoszono wiekopomny Manifest Komunistyczny. Tu usłyszeli słowa:

„Niechaj drżą panujące klasy przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!"

Karol Marks zaczyna wykład. Mówi zwięźle. Jasno. Prosto. Wszyscy go rozumieją. Kiedy wykład kończy się, z sali padają pytania.

*

Londyńska ulica jest szara. Po obu stronach stoją odrapane domy. Na progu któregoś z nich siedzi dziecko. Chude, w łachmanach. Płacze. Przechodzień z hebanową brodą przystaje. W małą, brudną rękę wtyka pół pensa. A potem — tak samo zamyślony — odchodzi.

*

...Na kominku pełno pudełek po zapałkach, cygar i tytoniu. Przy prostym, drewnianym stole siedzi Karol Marks. Fajka znów nie chce się palić. Marks sięga po nową zapałkę. Ale zapałka w powietrzu gaśnie. Marks odkłada pudełko. Fajka znów się nie pali. On, jak zwykle, zapomniał o tym. I po paru minutach od początku szuka pudełka.

Ogień z kominka oświetla złocone napisy na grzbietach książek: tomy filozofii, ekonomia, dramaty greckie, słownik hiszpański, powieści Balzaca, dramaty Szekspira, matematyka, przyroda...

Drzwi małego pokoiku otwierają się. Wbiegają córki. Jasnowłosa Laura woła:

— My chcemy się bawić w bitwę morską!

Po chwili wiadro napełnia się wodą. Na „morzu" pojawiają się białe papierowe okręty konstrukcji ojca. (Dziewczynki nazywają go żartobliwie „Murzynem"; przezwisko to pozostało jeszcze z czasów szkolnych. Marks zawdzięcza je swojej śniadej cerze i czarnym włosom). Bitwa morska kończy się podpaleniem floty. Statki w wiadrze płoną.

*

...Bije dwunasta. Dzieci już śpią. W zawalonym papierami pokoiku (nikomu nie wolno tu sprzątać), po wydeptanej w dywanie „ścieżce" chodzi tam i na powrót Marks. Od czasu do czasu przystaje, pochyla się nad stołem — i wtedy na białej kartce papieru pojawiają się notatki.

...Bije czwarta... Już niedługo świt. Dywan tłumi odgłosy kroków. Zapisanych kartek na stole jest coraz więcej. Coraz więcej zdań pojawia się na papierze. Zdań, które znaczą początek nowej epoki.

(wg wspomnień P. Lafargue'a i pracy K. Liebknechta).

O palaczu kolejowym, który czytał Marksa

(fragmenty ballady)

W gorzkim wietrze jesieni późnej
palacz wiązał czerwony szalik.
I czerwonym szalikiem bluźnił,
I wyzywał — nim piec rozpalił.

Wtedy go zrucał, obnażał szyję,
biła czerwień wrzącej spiekoty.
Patrzył śmiało — w świat,
tor się wije,
suną cienie ciężkich lokomotyw.

Szał czerwony powiewał z wiatrem,
żegnał stację jak port, odpływał.
Maszynista brał z gwizdem zakręt,
zalewała ich dymu grzywa.

Palacz spluwał w dłonie, rękawy
od koszuli zawijał, chwytał
szuflę — węgiel w piecu
się krwawi,
dym na drzewach jak mgła
zakwitał.

Palacz wtedy patrzył przed siebie,
widział — przestrzeń kluczy,
zawraca,
wiele spraw na niebie i ziemi
znał — bo czytał niejakiego Marksa.

Oto kiedy palacz opuszczał
czarny pokład lokomotywy,
otwierały się niby puszcza
wielkie księgi przed palaczem
siwym.

*

Łeb oparty na ciemnej dłoni,
co jak z miedzi poczyna śniedzieć.
Palacz uszu przed gwarem broni.
Czyta. Wszystko, co chce
wiedzieć.

Ziemia była w księgach i ludzie,
maszyny, miasta.
Ponad każdym słowem się trudził
mózg palacza. Z czaszki wyrastał.

*

Parskał czajnik na czerwonej
fajerce.
Czerwony na szyi szalik.
Czerwone na stronie pięćset
słowo gorące — socjalizm!

Palacz wtedy spojrzał przed
siebie.
Widział — stacja dymi przez
liście.
I pomyślał — zaniosę jutro
tego Marksa maszyniście.

Dziś braterski połączył nas marsz...

Współzawodnictwo między zastępami „Górników“ i „Włókniarek“ zaczęło się już od dawna.

Górnicy zdobyli pierwsze miejsce przy redagowaniu gazetki ściennej podczas Tygodnia Zdrowia, klasa Włókniarek była czystsza i ładniej sprzątnięta.

— Proporczyk współzawodnictwa przechodzi z rąk do rąk — śmiała się Hala, zastępowa Włókniarek — ale czekajcie, teraz już go nie oddamy Górnikom.

Teraz — to znaczy przy projektowaniu wieczoru świetlicowego poświęconego ŚFMD.

— Nasza szkoła urządza wieczornicę — informowała Hala zapytana o to nowe współzawodnictwo — i właśnie nasze dwa zastępy podjęły się opracować projekty świetlicy. Trochę się boimy, że Górnicy pobiją nas na głowę... No, ale i moje dziewczęta wyłażą ze skóry, żeby program opracować jak najlepiej.

— Pracę podzieliłyśmy między sobą w ten sposób, że dziewczęta pracują po dwie — jedna dwójka zbiera piosenki, druga — wiersze, trzecia — fragmenty prozy.

Chłopcy mają inny system pracy: każdy z nich opracowuje na własną rękę pomysł całości i zbiera do tego materiały. Potem, na wspólnej naradzie wybiorą najlepszy projekt, uzgodnią go między sobą i zespołowo zredagują.

Zobaczymy, czyja praca da lepsze wyniki.

Przez cały tydzień dziewczęta z zastępu Włókniarek można było spotykać wszędzie: były w bibliotece miejskiej, grzebały w szkolnej szafie bibliotecznej, w księgarni wybierały nuty, szukały materiałów w świetlicy zetempowskiej.

Na wspólnej naradzie ustaliły ostateczny program. Hala napisała na kartce papieru:

PROGRAM WIECZORNICY ŚWIETLICOWEJ ZWIĄZANEJ Z OBCHODEM TYGODNIA ŚFMD.

I. Hymn ŚFMD.

Opowiadacz:
Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej jest częścią składową światowego obozu pokoju i postępu. Federacja zjednoczyła młodzież wszystkich narodów, różnych przekonań i wyznań wokół sprawy, która dla całej młodzieży demokratycznej świata jest najważniejsza — wokół sprawy obrony pokoju i walki o postęp społeczny. A pokój — to znaczy szczęśliwe dzieciństwo. Na całym świecie ludzie pracy walczą o pokój. Wojny chcą ci, którym przyniesie ona osobiste korzyści. Wojny chcą kapitaliści. Ci sami, którzy — jak to się zaraz dowiemy z wiersza Antoniego Słonimskiego — każą niszczyć swoim robotnikom zboże, jeżeli nie mogą go sprzedać po dogodnych dla siebie cenach.

2. „Palenie zboża“, wiersz Antoniego Słonimskiego.

Opowiadacz: Młodzież postępowa całego świata maszeruje we wspólnym szeregu, tworzy wspólny front w walce z kapitalistami, z podżegaczami wojennymi — wspólny front walki o pokój. Przewodzi w tym marszu młodzież z kraju prawdziwej wolności, z kraju socjalizmu — ZSRR, bohaterzy komsomolcy. — Ich śladem idą najmłodsi obywatele radzieccy — a ich wzór — pionierzy. Umiecie sporo piosenek radzieckich, prawda? — Zaśpiewamy więc kilka z nich.

3. Hymn pionierów radzieckich.

4. Pieśń o Ojczyźnie.

5. Sportowy marsz.

Opowiadacz: Siły ŚFMD stale rosną. Dziś skupia ona w swoich szeregach ponad 60 milionów młodzieży. Pomyślcie — jest nas 60 milionów. Wyobraźcie sobie: olbrzymi pochód, w którym kroczą z całego świata ludzie pracy, walczący o pokój—gigantyczny pochód ku zwycięstwu.

6. „Pochód“, wiersz Włodzimierza Słobodnika.

(Na scenę wchodzi grupa robotników — nazwijmy ją „A“ dla łatwiejszego określenia).

Grupa A
Idziemy czarni, zwęgleni,
Jednym rytmem natchnieni —

Grupa B (Kolejarze idą z widowni — recytując):
Idziemy pogromcy maszyny,
Twardzi, wytrwali jak szyny,
Śpiewamy żelazne hymny!
(Łączą się z grupą A).

Grupa C (idzie do sceny również z widowni, z podwiniętymi rękawami):
Idziemy — huragan — wiatr!
Radosna nasza inwazja,
Radosna nasza batalia.
Glob ziemski jak mały globus
Pod naszym marszem drży!
(Wchodzą na scenę):

Grupa A Europa,
Grupa B Ameryka, Azja,
Grupa A Afryka
Grupa C i Australia.
Grupa A B C (razem):
To nasz gigantyczny obóz,
Grupa A To my.
Grupa B To my.
Grupa C To my.
Grupa D (W fartuchach murarskich z kielniami wchodzi na scenę):
Milion milionów murarzy,
Grupa E (z narzędziami stolarskimi jw.)
Milion milionów stolarzy,
Grupa E (z siekierami jw.)
Milion milionów drwali,
Grupa G (z młotami kowalskimi jw.)
Milion milionów kowali,
Wszystkie grupy (razem)
Idziemy — nieznani, szarzy,
Idziemy chłopcy ze stali!
Grupa A Milion milionów górników,
Grupa B Milion milionów rolników,
Wszystkie grupy (razem)
Idziemy w bojowym szyku,
Idziemy dalej i dalej,
Grupa C
Idziemy przez mrozy i skwary,
Tętnimy, dudnimy — olbrzymy.
Grupa A
W górę, w górę dźwigary,
Widzicie! Świat podnosimy!
Grupa D Widzicie?
Wszystkie grupy (razem)
Grupa A
Europa.
Grupa B
Ameryka,
Grupa C
Azja,
Grupa D i E
Afryka,
Grupa F i G
i Australia.
Wszystkie grupy (razem):
To nasz gigantyczny obóz!

Opowiadacz: Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej budują nowe życie. Wiele narodów na kuli ziemskiej cierpi jeszcze ucisk imperialistyczny i wyzysk kolonialny. Tam wre krwawa walka. Objęła ona przede wszystkim uciskane narody południowej Azji; w Indonezji holenderscy imperialiści bronią swych brudnych interesów. Indonezyjczycy walczą o wolność. Wiedzą, że w tej walce nie są sami. Wiedzą, że z nimi jest cały świat postępu, lud pracujący całego świata.

10. „Brunatny bracie“, wiersz Zdzisława Śliwińskiego.

Opowiadacz: A teraz przenieśmy się do Chin. Wielkie zwycięstwo chińskiej Armii Ludowej nad chińskimi reakcjonistami jest jednocześnie klęską imperialistów. Reakcjoniści ci zaprzedawali lud chiński, ponieważ mieli wspólne interesy z imperialistami amerykańskimi i angielskimi. Tak jedni, jak i drudzy od wielu lat bogacili się kosztem milionów głodujących Chińczyków.

11. „Pieśń o chińskim mandarynie“, wiersz Zbigniewa Stolarka.

Opowiadacz: Kończy się nasza wieczornica. Na jej zamknięcie zaśpiewamy pieśń o przyjaźni. Pieśń tę śpiewa młodzież całego postępowego świata.

12. „Pieśń o przyjaźni“.

Opowiadacz: A teraz tańce. Ludowe tańce z różnych krajów...

FILIP ZDZISŁAW Z LUBLIŃCA

CHINY

Lud chiński walczył o wolność,
Lud chiński walczył o swoje prawa,
Lud chiński walczył o niepodległość.
Ludowa wyzwoleńcza armia
Przyniosła wolność i niepodległość.

Las się pieśnią partyzancką kołysze.
Lud strzela do wroga i pada.
Idzie wolność... Czy słyszysz?
Nowe Chiny się rodzą —
Nowe Chiny wolności.

Czy znasz ten kraj,
Gdzie rośnie ryż... herbata?
Tam lud będzie pracował.
Na twarzach uśmiech.
Na twarzach radość.

? — NIE WIECIE, SKĄD CZERPAĆ MATERIAŁY ŚWIETLICOWE DO WIECZORNICY POŚWIĘCONEJ Ś F M D? — PRZECZYTAJCIE SOBIE TEN SPIS: ?

PIOSENKI

a. „25 pieśni radzieckich“ — wyd. „Współpraca“, W-wa 49 r.
b. „Pieśni hiszpańskie“ — wyd. Głównego Zarządu Pol.-Wych. WP. W-wa 47 r.
c. „Młodzież śpiewa“ — kolejne zeszyty wyd. Działu Oświatowo - Szkoleniowego ZG ZMP.
e. „Świat Młodych“
f. „Drużynowy“.

WIERSZE

a. „W naszej świetlicy“ — numer poświęcony Ś F M D pt. „Naprzód młodzieży świata“, marzec 48 r., wyd. ZG ZMP.
b. Materiały instrukcyjne świetlicowe NZHP
c. „Świat Młodych“,
d. „Drużynowy“.

FRAGMENTY PROZY

a. „W naszej świetlicy“ — numer poświęcony Ś F M D pt. „Naprzód młodzieży świata“, marzec 48 r. wyd. ZG ZMP.
b. Materiały instrukcyjne świetlicowe NZHP.
c. „Świat Młodych“.
d. „Drużynowy“.

Oglądamy
Glob ziemski ze wszystkich stron
I wszędzie widzimy człowieka
Z sercem zwróconym do nas,
bijącym, dzwoniącym jak dzwon.

Grupa A i B
Patrzymy w lewo — człowiek

Grupy pozostałe
Patrzymy w prawo — człowiek

Wszystkie grupy (razem)
Wszędzie, wszędzie ten sam!
Radosna nasza inwazja,
Radosna nasza batalia
Glob cały, jak mały globus
Pod naszym marszem drży!

DO KOMUNIZMU PROWADZI NAS — KOCHANY STALIN

Taki tytuł nosi pieśń radziecka, które nuty podajemy Wam dzisiaj, według słów SZARITONOWA i melodii NOWIKOWA. Dla ułatwienia nauki pod nutami zamieszczamy dokładną treść w języku polskim oraz tekst oryginalny w taki sposób, w jaki się go słyszy. Śpiewajcie po rosyjsku.

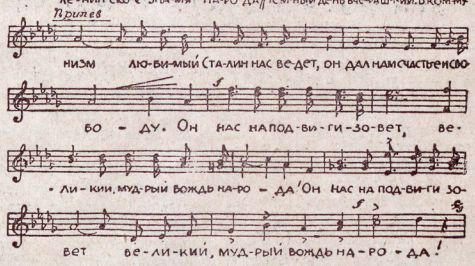

Kagda w siemnadcatom gadu
Iz iskry razgorielos' plamia,
U wsiech narodow na widu
Podniałość Leninskoje znamia.

Naroda twiordaja ruka
wziała w borbie zawody, paszni,
I tolko pamiatiu wiekam
Ostalsia tiomnyj dień wczerasznij.

REFREN:

W komunizm
Liubimyj Stalin nas wiediot,
On dał nam szczastie i swobodu.

On nas na podwigi zawiot,
Wielikij, mudryj Wożd' Naroda!

✻

Gdy w roku 17-tym
Z iskry rozpalił się płomień,
U wszystkich ludów na czele
Podniósł się sztandar Leninowski.

Ludu twarda ręka
Wzięła w walce fabryki, ziemię.
I tylko w pamięci wieków
Pozostał ciemny dzień wczorajszy.

Do komunizmu
Wiedzie nas Kochany Stalin,
On dał nam szczęście i wolność.
On nas wiedzie do zwycięstwa, —
Wielki, mądry Wód- ludu.

Odpowiedź koleżance Lubańskiej

Do naszej Redakcji przyszedł list z Bytomia. Kol. TERESA LUBAŃSKA, autorka listu, ma nielada kłopot: dla 300 dzieci Szkoły Podstawowej w Bytomiu zorganizować dobrze pracującą świetlicę.

Oto fragmenty listu przesłanego Kol. Lubańskiej przez naszą Redakcję. Drukujemy je uważając, że pytanie zadane przez kol. Lubańską dotyczy nie tylko Bytomia, ale i większej ilości świetlic dziecięcych. (Red.)

...Macie wspaniałe warunki do pracy świetlicowej, ale ta ilość (300 dzieci)! Przyznajemy, że z takim zespołem nie jest łatwo pracować, no ale „nie święci garnki lepią" — prawda?

„Pomysł wykorzystania popołudni sobotnich — dobry, tak samo jak i projekt **opracowywania programu przez klasy starsze.** Tylko pytanie — jeżeli zamierzacie urządzać świetlicę od godz. 16 — 18 i jeżeli, przypuśćmy, program klas starszych zajmie ponad godzinę, to gdzie czas na zabawy ruchowe, gry itp.?

Widzisz, magnesem, który przyciąga do świetlicy dzieci, jest danie im możności brania udziału w zabawie zespołowej i pozwolenie na indywidualne „występy" w ramach zespołowych zabaw.

Dlatego uważamy, że dobrze byłoby, aby pomoc klas starszych ograniczała się do opieki i przewodniczenia w sobotnich wieczornicach. Wyglądałoby to mniej więcej tak, że klasy starsze (co tydzień inna) opracowywałyby program. Z gotowym planem zajęć zjawialiby się przedstawiciele starszych klas w świetlicy i — poddawali punkt po punkcie program wieczoru. Oczywiście, dobrze byłoby, jeżeliby jeden czy kilka punktów wypełnili ci starsi — śpiewem, inscenizacją lub też pogadanką. Tylko pamiętaj Tereniu, nie zaczynaj od pogadanek, nie stwarzajcie podziału na występy klas starszych — podczas których rola młodszych ogranicza się do biernego patrzenia. Nie dawajcie występu starszych na początku — to stwarza od razu atmosferę teatru. Pamiętajcie o tym, aby numery opracowane przez starszych nie miały charakteru popisów — zapowiadając każdy tego rodzaju numer zaproponujcie małym, żeby i oni spróbowali swoich sił, żeby i oni opracowali jakąś recytację czy inscenizację. Nie wybierajcie do pracy zawsze tych samych dzieci, no i nie naznaczajcie do pracy w ten sposób, że na przykład „Jaś będzie kotkiem a Basia myszką", bo może się okazać, że Jaś lepiej czułby się w innej roli.

Na zakończenie naszych „dobrych rad" podajemy ci schemat planu okresowego, planu na którąś sobotę i spis książek, z którymi warto by się zapoznać.

Kalendarzyk

11.III. — temat — „Węgry" (15.III. — Święto Narodowe Węgier), pionierzy węgierscy, przygotowanie do następnej świetlicy.

18.III. — „Jak żyją nasi koledzy w innych krajach". (Tydzień ŚFMD).

25.III. — jeszcze jedna świetlica poświęcona młodzieży innych krajów (jednocześnie pamiętajcie tu o dwóch datach: 14.III. 1883 — śmierć Marksa i 19.III.1943 — śmierć Hanki Sawickiej).

1.IV — wesoła świetlica „Prima aprilisowa" — piosenki, wiersze żartobliwe i tańce.

15.IV. — temat — „Wiosna"

22.IV. — pamiętajcie, że 18.IV. jest rocznica urodzin Prezydenta.

29.IV. — temat — „1 Maj"

6.V. — w związku z tygodniem oświaty temat — „Szkoła".

13.V. — w związku z rocznicą zakończenia wojny temat — „Postępowa młodzież walczy o pokój".

20.V. — w związku z rocznicą Rewolucji Francuskiej temat — „Walka klasy robotniczej o lepsze jutro".

27.V. — temat — „Zbliżają się wakacje".

Na przykład jak wieczór

1. 10 minutowa zabawa ruchowa (najlepszy sposób na przełamanie nieufności i onieśmielenia). Niech to będzie jakaś znana wszystkim zabawa np. „Pieczenie chleba" czy „Jaworowi ludzie" taka, aby chociaż większość dzieci mogła w niej wziąć udział.
2. 15 minutowa pogadanka wygłoszona przez starszych, której temat jest uwzględniony w planie ogólnym.
3. 15 minut piosenki. Zapytajcie kto zna jakie piosenki, pozwólcie na śpiew solowy;
4. 25 — 30 minut program starszych.
5. przygotowanie młodszych do jakiejś akademii czy obchodu lub też do jakiejś dłuższej inscenizacji. Ewent. głośne czytanie jakiegoś opowiadania czy artykułu i dyskusja nad nim.
6. Zabawa zakończona piosenką.

W pracy waszej dużą pomocą będą książki:

1. „Gry i zabawy ruchowe" A. Felistaka, wyd. „Prasa Wojskowa".
2. „Teatr szkolny" kolejne numery tego wydawnictwa „Naszej Księgarni".
3. „Łamanki z papieru" W. Świeczyńskiego Wyd. PZWS
4. „Śpiewamy piosenki" śpiewnik Rutkowskiego, wyd. Polskie Wyd. Muzyczne.
5. kolejne numery ZMP „W naszej świetlicy".
6. materiały świetlicowe ZHP
7. kolejne numery „Świata Młodych".

Poza tym polecamy ci zapoznanie dzieci z książeczką E. Zarembiny pt. „Jedzie traktor", którą ci przesyłamy. Możesz wykorzystać ją do inscenizacji.

A ze wszystkimi trudnościami zwracaj się dalej do nas.

WANDA CHOTOMSKA

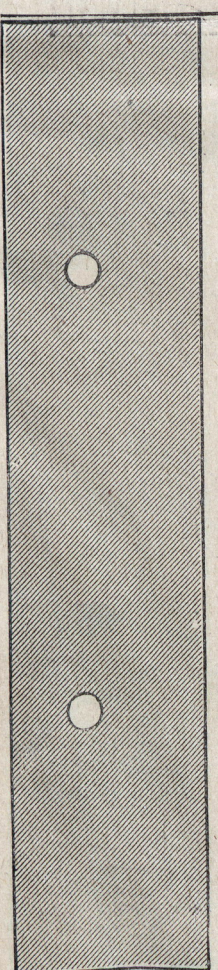

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

ODCINEK 3

Pogrążony w myślach Nikitin zagłębił się w góry. Szedł powoli niewielkim wąwozem, który głęboko wrzynał się w zbocze górskie. Rozpalone, czarne urwiska tchnęły duszącym żarem. Nikitin zatrzymał się i ujrzał Miriam. Pochylona dziewczyna siedziała na kamieniu. Trzymała na kolanach notes i tak była zamyślona, że nie słyszała kroków Nikitina. Warkocze zwisały ciężko z pochylonej głowy Miriam. Twarz miała zwróconą w mglistą, gorącą dal. Postać dziewczyny i jej poza uderzyły paleontologa zgodnością z otaczającą przyrodą. Nikitin po raz pierwszy poczuł, że Miriam jest dzieckiem swojego kraju. W jej postaci widać było spokojną nieugiętość, ukrytą pod maską zewnętrznej uległości i pokory. Nikitin zastygł na miejscu bojąc się sploszyć Miriam i zepsuć nastrój.

...Kraina palących, martwych przestrzeni, gdzie nic nie przychodzi łatwo. Tylko uporczywy trud wielu pokoleń przynosi zwycięstwo nad okrutną przyrodą. Iść przebojem na szturm nie wolno— ta droga nie przywiedzie do celu. Trzeba powoli, cierpliwie i pewnie kroczyć naprzód. Trzeba być zawsze gotowym na pokonywanie wciąż nowych trudności, dławiąc w sobie właściwe każdemu człowiekowi pragnienie cudownego, nieoczekiwanego szczęścia.

Dziewczyna poczuła na sobie wzrok Nikitina, obejrzała się, zeskoczyła z kamienia i podeszła do niego:

— Co wam jest, Sergiuszu Pawłowiczu? — powiedziała jak zwykle powoli.

Nikitin zauważył szczery niepokój w jej tonie. W instynktownej potrzebie szczerości powiedział jej o klęsce, oczekującej ekspedycję. Dziewczyna wysłuchała go i pomyślawszy chwilę powiedziała cicho, jakby sama do siebie:

— Słyszałam, że w zeszłym roku przy robotach na Diurt Kyrze udało się zwiększyć wydajność źródeł... — Miriam zrobiła pauzę — przy pomocy dynamitu. Gdybyśmy mieli...

— U diabła! Przecież mamy amonal! — wykrzyknął Nikitin. — Trzeba wysadzić w powietrze miejsce wypływu źródła, to nie zawsze pomaga, lecz często daje rezultaty! Zupełnie zapomniałem! Zaraz spróbujemy — paleontolog poweselał — załóżmy maksymalny ładunek!

Piorunowy huk wybuchu zatrząsł martwymi górami. Wysoki słup pyłu wzniósł się nad źródłem, a w kilka sekund potem coś ze strasznym łoskotem oberwało się w górach. Wszyscy uczestnicy ekspedycji rzucili się do źródła i poczęli odwalać zwały kruszczu i odkopywać na nowo ujście źródła. Naprężona cisza zapanowała w obozie, kiedy Nikitin i Miriam zaczęli wymierzać przypływ wody. Nagle naczelnik ekspedycji wyprostował się:

— Dziękuję, Miriam!

Schwycił rękę dziewczyny, mocno uścisnął i nagle pochylił się i podniósł ją do ust.Miriam spłonęła rumieńcem i wyrwała rękę.

— W górę ją! — rozległ się zgodny krzyk. Dziewczyna rzuciła się jak sarna, by szukać obrony za plecami starszego szofera. Ten rozstawił potężne ramiona i groźnie oznajmił:

— Nie dam!

— Co słychać z waszym asfaltem, Miriam? — wesoło zapytał Nikitin.

— Tu są bardzo ciekawe złoża, Sergiuszu Pawłowiczu. To nie asfalt, a jakaś specjalna, bardzo twarda smoła.

— Pokażcie mi ją jutro, dobrze? A teraz radzę zapoznać się z naszymi zdobyczami.

Na równinie widać było wszędzie wzgórki skopanej ziemi. Unosił się lekki dym ogniska, na którym gotował się klej stolarski. Martyn Martynowicz tylko w kąpielówkach, czarny od opalenizny, niestrudzenie nasycał klejem kruche kości. O sto pięćdziesiąt metrów bliżej równiny pracowało kilku ludzi.

Przed uczestnikami zamajaczyły jeziora.

Duża płaszczyzna oczyszczonej z ziemi skały była poryta małymi rowkami. Dwaj robotnicy ostrożnie rylі pulchny piaskowiec dużymi nożami rozdzielając odkopaną bryłę na trzy części.

Szkoła gazetkarzy Świata MŁODYCH

WYKŁAD 3.

Jakie będą działy w naszej gazetce.

PODAM Wam przykład działów w piśmie z krótkim omówiłem. Dziś omówimy:

Dział Literacki.

W każdym numerze powinny się znaleźć przynajmniej dwa krótkie reportaże z życia szkoły lub drużyny. Reportaż jest jakby sprawozdaniem z jakiegoś wydarzenia lub pracy. Nie jest to jednak suche sprawozdanie, lecz barwne, opisowe. Oczywiście, że

reportaż w gazetce ściennej nie będzie taki długi jak w piśmie. Będzie liczył najwyżej 10 — 20 zdań. Tematy da Wam każdy dzień pracy w szkole i drużynie. Zebranie kółka naukowego, zawody sportowe, wieczór świetlicowy, praca spółdzielni szkolnej w czasie przerw — oto jedne z wielu tematów.

W dziale literackim będą też opowiadania napisane przez miejscowych „literatów" — nasze koleżanki i kolegów (byle nie długie, bo nikt takich nie czyta), wiersze, recenzje z książek, z filmów, wystawy szkolnej, itd.

Robiąc jednak np. recenzję z filmu należy się kierować tym, aby recenzja zachęciła innych do obejrzenia filmu, pokazała czego nas uczy ten film. Tak samo z książkami. Może być to również urywek z powieści. Obok podaję przykład.

Jestem przekonany, że takie „coś" na pewno zachęci do przeczytania książki.

W dziale literackim będziemy zamieszczali też artykuły o sylwetkach pisarzy, ich utwory (np. 3 kwietnia — rocznica śmierci J. Słowackiego, możemy zamieścić krótki życiorys i jeden z wierszy).

Przy zamieszczaniu artykułów zawsze pamiętajcie o jednym: co te artykuły (lub wiersze, reportaże) mają dać czytelnikom, z czym zapoznać, czego nauczyć. Jeśli chodzi o reportaże, to nie zawsze będziemy zamieszczać tylko takie, które chwalą, lecz i takie, które wytykają błędy i podają sposoby ich naprawienia. Unikajmy złośliwości, niesumienności w informowaniu, pochopności w ocenianiu, wydawaniu sądów.

To wszystko tyczy się zresztą nie tylko reportaży, lecz wszystkich artykułów zamieszczonych w naszej gazetce.

Tyle na dzisiaj. Następnym razem omówię inny dział i odpowiem na listy.

L. B.

KSIĄŻKA tygodnia

WYOBRAŹCIE sobie duży, ciemny las, w którym przy ognisku siedzą chłopcy i pieką ziemniaki. Jest ciemna noc.

Chłopcy przyszli po drzewo. W lesie na rzece była zapora przeciwczołgowa i chłopcy mieli tę zaporę rozebrać, kłody powiązać w tratwy i spławić po rzece.

Ci chłopcy — to radzieccy pionierzy, uczniowie siedmioklasówki, bohaterzy książki **Jury Sołnika pt.** „Nasza szkoła". Niemcy spalili im szkołę. Tylko mury z niej zostały. Kuratorium postanowiło, że dzieci będą się uczyć na dwie zmiany w budynku dziesięcioklasówki. Ale dzieci postanowiły inaczej. Józek Dymin zwołał zebranie. Po co? — a po to, żeby uchwalić, że dzieci same odbudują szkołę.

— Jak to — zawołacie — dzieci same mają budować? A materiały? A majstrowie? A pieniądze?

— I co — odbudowały dzieci szkołę? — pytacie.

Odbudowały — tak. Ale nie same. Pomogli im rodzice, nauczyciele i „prawdziwy" inżynier, towarzysz Kowczegow.

W ogóle starsi przekonali się do tej sprawy.

— Drodzy moi — powiedział nauczyciel Płaton Iwanowicz — przeprowadziłem na ten temat rozmowy z niektórymi rodzicami. Muszę wam powiedzieć, że większość z nich była przeciwna waszym poczynaniom uważając je za niewykonalne. Jednak po dłuższym namyśle doszliśmy do wniosku, że wszystko może być w pełni wykonalne, jeżeli sami rodzice wezmą udział w budowie na równi z uczniami. W komitecie Rejonowym Komsomołu i w Kuratorium bardzo chwalą tę myśl".

I tak dzieci zwyciężyły. Szkoła będzie odbudowana. Nie będą się uczyć na dwie zmiany w dziesięcioklasówce.

Na tym się kończy książka Jury Sołnika. Dowiecie się z niej o życiu pionierów radzieckich. Hasło pionierów brzmi: „Nie ma pracy bez zabawy i nie ma zabawy, która nie byłaby pożyteczna, która nie byłaby pracą".

Masz się wałęsać bezczynnie po podwórku — zbieraj odpadki, sortuj je — przydadzą się: jedne do wyrobu papieru, drugie do przetopienia. W szkole nie ma boiska — a od czegóż są pauzy?- Jak kilkaset dzieci popracuje dziennie po 30 minut, za tydzień będzie boisko. Zabawa połączona z pracą jest o wiele przyjemniejsza niż zabawa niepożyteczna. A kiedy do tego dojdzie współzawodnictwo — kto lepiej, która klasa czy zastęp więcej zrobi, trudno sobie wyobrazić lepszą zabawę! Prawda? Napiszcie do „Świata Młodych", czy też tak myślicie.

AJ.

TIMUR I JEGO DRUŻYNA.

"Zakurzoną dłonią Żenia otarła czoło i nagle ostry dzwonek telefonu przerwał ciszę.Tego się najmniej spodziewała,była pewna,że ten telefon to zwykła zabawka.Zrobiło jej się trochę niewyraźnie.Zdjęła słuchawkę.

Ostry,dźwięczny głos pytał:

- Halo! Halo! Odpowiadać! Jaki osioł zrywa kable i daje głupie,niezrozumiałe sygnały?

- To nie osioł - bąknęła zmieszana dziewczynka - to ja, Żenia.

- Zwariowana dziewczyno! - krzyknął gniewnie i jakby z przestrachem ten sam głos - zostaw sterowe koło i zmykaj,zaraz zbiegną się ludzie i... wytłuką cię!

Żenia rzuciła słuchawkę,ale było już za późno.Oto w oknie ukazała się czyjaś głowa,był to Gejka,za nim Sima Simakow,Kola Kołokolczykow,a potem leźli jeszcze i jeszcze jacyś obłopcy."

O dalszych przygodach Żeni i Timura możecie dowiedzieć się ze wspaniałej książki pt. "Timur i jego drużyna",napisanej przez radzieckiego pisarza Arkadego Gajdara.Książkę można wypożyczyć w szkolnej bibliotece.

Marusia kończyła oczyszczanie czaszki polewając szellakiem uszkodzone części. Nikitin podprowadził Miriam do głazu i zdziwiona dziewczyna zobaczyła na jego powierzchni rozpostarty szkielet olbrzymiego jaszczura.

Jaszczur leżał na boku podwinąwszy długi ogon i skrzyżowawszy ciężkie tylnie łapy. Na kręgosłupie, żebrach, nawet na kopytach — wszędzie było widać wyraźnie napisane cyfry. Czaszka

Porozrzucane były ogromne kości.

potwora, około dwóch metrów długości, przechodziła na karku w olbrzymi kostny kołnierz, usiany tępymi kolcami. Nad oczami sterczały dwa długie rogi skierowane skośnie ku przodowi, trzeci róg siedział na nosie a morda zakończona była ogromnym dziobem.

— To tryceratops — trzynogi, roślinożerny disonaurus, dobrze uzbrojony przeciw drapieżcom — wyjaśniał Nikitin. — Szkielet zachował się w całości, a my rozdzielimy go na trzy części, oprawimy w mocne ramy — paleontolog wskazał na przygotowane drągi — zalejemy gipsem i tak go przewieziemy. Od zanieczyszczeń uwolnimy go ostatecznie już na miejscu, w laboratorium.

— Jacyż to byli drapieżcy, jeśli przeciw nim potrzebna była taka straszna broń? — zapytała Miriam.

— Drapieżcy? wykrzyknął paleontolog — oto przykład — wyjął z pudełka płaski ząb około piętnastu centymetrów długości, z zagiętymi wierzchołkami i nacięciem w rodzaju piłki po obu brzegach — to tyranosaurus*), władca jaszczurów, olbrzym chodzący na tylnich łapach.

— Wkrótce przejdziemy do samego podnóża — ciągnął Nikitin. — Tam Martyn Martynowicz znalazł od razu trzy szkielety opancerzonych dinosaurów z kościanym pancerzem, wysadzanym kolcami. Prawdziwe czołgi, tylko bez armat, dla odróżnienia od współczesnych tanków, które są orężem ataku. Zwierzęta roślinożerne bronią się tylko chowając się za pancerzem lub wystawiając rogi, a same nie napadają.

*

Nie dochodząc do wschodniego wąwozu Miriam skręciła w lewo i poprowadziła Nikitina wzdłuż podnóża góry, między porozrzucanymi kamiennymi głazami.

Przed paleontologiem i jego towarzyszką nieoczekiwanie stanęła mocna ściana czerwono-czarnego kruszczu. Przerzynało ją wąskie przejście, podobne do śladu od uderzenia gigantycznego miecza. Po obu stronach tego kamiennego wąwozu wznosiły się dwie skaliste turnie. Wysoko w górze zwisały nad przejściem skalne półki. Wąskie to przejście było proste jak lufa dubeltówki z gładkimi jakby wypolerowanymi ścianami.

Przeszedłszy kilkadziesiąt kroków Miriam i Nikitin znaleźli się w obszernej dolince, zamkniętej ze wszystkich stron stromymi skałami. Przeciwległa do przejścia strona wyginała się prawidłowym półkolem, w samym środku którego sterczał ogromny sześcian z bardzo twardego, brunatnego piaskowca. Podnóże sześcianu tonęło w stercie płaskich, zapewne niedawno zwalonych, głazów.

Na ściętej, przedniej części powierzchni błyszczało olbrzymie czarne zwierciadło. Paleontolog ze zdumieniem rozglądał się wokoło.

— Złoża asfaltu — cicho powiedziała Miriam — a raczej stwardniałej smoły. Smoła leży równymi warstwami w twardych, żelazistych piaskowcach, według wszelkiego prawdopodobieństwa nawianych przez wiatr. Coś w rodzaju dawnych duin. Kiedy wysadziliśmy źródło, tu zawaliły się skały i odkryły świeżą warstwę smoły. Jej gładka, jeszcze nie zwietrzała powierzchnia błyszczy jak lustro.

— Kiedy, według waszego zdania, osiadła smoła i piaskowiec? — szybko zadał pytanie paleontolog.

*) tyranosaurus — największy drapieżca ze wszystkich dinosaurów.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać poziomo 14 wyrazów o poniższych znaczeniach. Zaznaczony rząd pionowy da rozwiązanie.

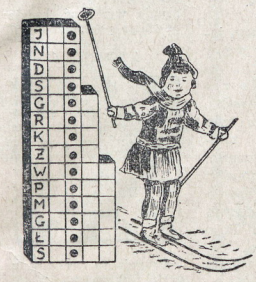

Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę o charakterystycznym kolcowatym owłosieniu. 2) Słowo zaprzeczenia. 3) Rasa psa. 4) Prawy dopływ Wisły. 5) Drzewo liściaste. 6) Poprzeczny drąg u masztu. 7) Największy lewy dopływ Wołgi. 8) Miasto powiatowe w woj. poznańskim. 9) Największa rzeka w Europie. 10) Stolica jednej z bratnich republik. 11) Taniec polski. 12) Część powiatu. 13) Miasto powiatowe w woj. białostockim. 14) Część nogi.

J. Sadowski — Łowicz

WIRÓWKA

Dookoła poszczególnych czarnych kwadracików wpisać wirowo (w kierunku ruchu wskazówki zegara) 8 wyrazów ośmioliterowych o poniższych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów (w kratkach oznaczonych liczbami) czytane kolejno dadzą rozwiązanie. Dla ułatwienia przy znaczeniu każdego wyrazu podane są litery wchodzące w skład danego wyrazu.

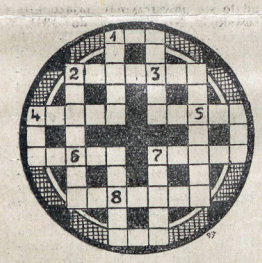

Znaczenie wyrazów: 1) Ogólna nazwa rośliny rosnącej w wodzie (d, o, o, o, r, s, t, w). 2) Mocna trucizna (a, e, i, k, n, r, s, z). 3) Część powieści (a, d, i, ł, o, r, z, z). 4) Specjalne druciki do spinania papierów (a, c, e, i, n , p, s, z). 5) Polska nazwa kartofla (a, e, i, i, k, m, n, z). 6) Przerwy w przedstawieniu (a, a, k, n, t, t, r, y). 7) Młyny poruszane przez wiatr (a, a, i, i, k, r, t, w). 8) Izdebki, małe pokoiki (a, e, e, i, k, l, r, z).

J. Dragan — Gliwice

LABIRYNT

Przez podany labirynt przejść od punktu A do punktu B przestrzegając przy tym następujących warunków:

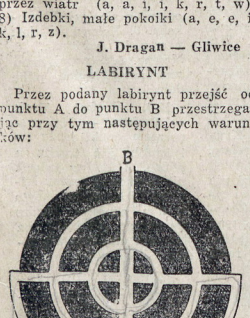

a) przejść przez każdy z podanych na rysunku chodników,

b) trasa przejścia nie może się nigdzie krzyżować,

c) każdym chodnikiem można przejść tylko jeden raz.

R. Kosowski — Kamienica

ODPOWIEDZI

„Kwomir" — Głucholazy, Z. Nowacki — Warszawa, W. Milec — Sickierczyn, W. Matejczuk — Grodzisk, A. Runowski — Grodzisk, H. Lewandowski — Włocławek. Autorzy nadsyłanych zadań winni pamiętać, że wszelkie rysunki wykonuje się czarnym tuszem na białym, nieskratkowanym papierze, a rozwiązanie zadań załącza się na oddzielnej kartce.

M. Drożdżowski — Sosnowiec, J. Roliński — Łódź, T. Matejko — Bulowice, J. Kałużka — Pabianice, J. Machaliński — Działdowo, A. Czechoński — Tomaszów, S. Górski — Stargard. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

R. Matejczuk — Warszawa, S. Szczygieł — Wieliczka, Z. Kulak — Elbląg, E. Żółkowski — Gorce, R. Kudosz — Bogatynia, Z. Krzak — Grójec, T. Szwej — Szczekociny, Z. Augustyniak — Warszawa. Częściowo wykorzystamy, prosimy jednak o dużo cierpliwości, gdyż w tece redakcyjnej znajduje się jeszcze wiele zadań nadesłanych wcześniej przez innych Czytelników.

„Sęp" — Łódź. Pójdą tylko zadania tekstowe.

Z. Słaboń — Sosnowiec. Zadanie jubileuszowe nadeszło do redakcji za późno.

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

LEKCJA 35

Rysujemy głowę człowieka (1)

Najpierw zapoznamy się z budową poszczególnych części twarzy. Zaczynamy od oczu. Oczy wyrażają myśli i stan duchowy człowieka. Człowiek

przerażony ma szeroko otwarte oczy, wysunięte gałki do przodu, brwi podniesione — człowiek zastanawiający się nad rozwiązaniem zadania matematycznego ma oczy zmrużone, brwi ściągnięte itd. Mówi się „zabił go wzrokiem", „spojrzał gniewnie", „oczy zdradziły, że miał ściągaczkę". Nazwy poszczególnych części oka wyjaśnia rysunek.

Najpiękniejsze brwi mają podobno kształt skrzydeł jaskółki. A teraz usiądź naprzeciw swego kolegi i przyjrzyj się jego oczom. Jaki jest ich kolor? Czy widzisz mały, ciemny punkt w środku oka? Czy widzisz całą kolorową część, czy też jest ona częściowo zakryta powieką? Czy widzisz, jak ciemny jest górny brzeg powieki? O ile dłuższa jest brew od oka? Czy spostrzegłeś, że odległość między oczami jest taka jak jedno oko. Wydaje się mniejsza, prawda?

Skoro już dokładnie przyjrzałeś się, jak wygląda oko, spróbuj je narysować. Zaczynasz tak, jak gdybyś rysował listek.

Narysuj również oko z profilu (z boku).

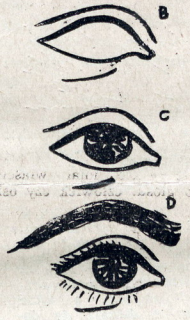

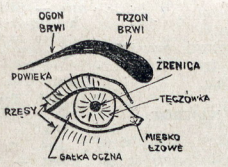

ODPOWIADAM NA LISTY

Mieczysław Rzadkiewicz. — Bogatynia. Dziękuję za przysłane książki. Napisz, jak Ci się mam za nie zrewanżować.

Marian Drozdowski. — Niwka. Przysyłasz dowcipy:

MATEMATYK

Profesor: Jak podzielisz 7 śliwek między 8 kolegów?

Uczeń: Zrobię powidła, panie profesorze!

DLACZEGO?

Na lekcjach przyrody mówi się tyle ciekawych rzeczy o zwierzętach i roślinach, ale przyrody na samych tylko lekcjach się nie pozna, TRZEBA SIĘ Z NIĄ STYKAĆ W ŻYCIU.

Zbliża się wiosna i właśnie teraz przyszły do szkół TABLICE PRZYRODNICZE, które pomogą nam w poznawaniu żywej przyrody.

Będziemy robili wycieczki wiosenne. Na wycieczkach nasunie się na pewno dużo pytań. Na te pytania dadzą nam właśnie odpowiedź te tablice.

Dlaczego są już skowronki, a nie ma jeszcze jaskółek? Przecież i one wiosną wracają z ciepłych krajów...

Tablica przypomina nam, że jaskółki żywią się owadami i trudno jeszcze byłoby im zdobyć pokarm.

Czemu tak mało jest jeszcze kwiatów, przecież już ciepło?

Obejrzyjmy podziemne części kwitnących teraz roślin. W ich kłączach lub cebulkach są przechowane wytworzone jesienią zapasy pokarmu i to poza innymi przyczynami decyduje, że mogą kwitnąć wcześniej. Mało jest jednak tych roślin, które zimą „przechowują" zapasy.

Przyjrzyjmy się, w jakiej części lasu najwięcej jest wiosennych kwiatów?

W lesie liściastym latem jest ciemno, a kwiatom potrzebne jest słońce, toteż rosną w nim takie rośliny, które żyją krótko, wcześnie kwitną i wydadzą nasiona, za nim jeszcze liście nie zasłonią im światła.

Wyjdziemy w pole. Praca tam w całej pełni. Uprawia się ziemię pod siew. Na podwórzu przed domem przecina się ziemniaki do sadzenia.

W ogródku w inspektach jest już świeża rzodkiewka, rosną flance pomidorów i wczesnych warzyw. Inspekty — to „sztuczna wiosna", przyśpieszona przez człowieka.

Pomyślmy, dlaczego w inspektach jest ciepło? Dlaczego pod oknami leży gruba warstwa nawozu?

Pomożemy w pracy w polu, w ogrodzie, w szkolnym ogródku. Tablica przypomina, co w tym czasie się robi, w czym możemy wziąć udział i o czym przy pracy warto pomyśleć.

W TABLICY NASZEJ CIĄGLE POWTARZA SIĘ PYTANIE — „DLACZEGO"?

Umiemy zakładać inspekty, „przyśpieszać wiosnę" i „opóźniać zimę". Umiemy hodować sztuczne odmiany smacznych warzyw i śliczne kwiaty właśnie dlatego, że przed nami żyli ludzie, którzy często stawiali sobie pytanie — „dlaczego?"

Starali się oni jak najlepiej poznać przyrodę i zrozumieć jej pracę, a potem zużytkować swoją wiedzę dla dobra człowieka.

LUDZIE CI, TO UCZENI — PRZYRODNICY, TO OGRODNICY — PRAKTYCY, KTÓRYM CZĘSTO PRZY PRACY NIE DAWAŁO SPOKOJU PYTANIE: „JAK ZROBIĆ, ŻEBY BYŁO LEPIEJ"?

Jak ulepszyć, zmienić przyrodę? Słyszeliście na pewno o „czarodzieju sadów" — Miczurinie — wielkim uczonym radzieckim?

Przyszła do was tablica przyrodnicza. Jest w niej tyle pytań. Spróbujcie przy pomocy tablicy poszukać na te pytania odpowiedzi. Spróbujcie poznać lepiej przyrodę, uczyć się jej praw, aby móc w przyszłości obrócić tę znajomość dla dobra człowieka.

Zorganizujcie u siebie w klasie wielki wiosenny konkurs przyrodniczy pod hasłem:

„POZNAJEMY PRZYRODĘ, BY UCZYĆ SIĘ NIĄ GOSPODAROWAĆ".

ZOFIA WILSKA

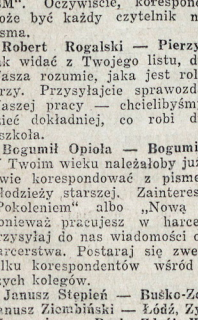

Jerzy Cymek — Końskie. — Pytasz, czy możesz być korespondentem „ŚM". Oczywiście, korespondentem może być każdy czytelnik naszego pisma.

Robert Rogalski — Pierzyce. — Jak widać z Twojego listu, drużyna Wasza rozumie, jaka jest rola harcerzy. Przysyłajcie sprawozdania z Waszej pracy — chcielibyśmy wiedzieć dokładniej, co robi drużyna i szkoła.

Bogumił Opioła — Bogumiłowice. W Twoim wieku należałoby już właściwie korespondować z pismem dla młodzieży starszej. Zainteresuj się „Pokoleniem" albo „Nową Wsią". Ponieważ pracujesz w harcerstwie, przysyłaj do nas wiadomości o pracy harcerstwa. Postaraj się zwerbować kilku korespondentów wśród młodszych kolegów.

Janusz Stepień — Busko-Zdrój — Janusz Ziembiński — Łódź, Zygmunt Wawranice — Busko-Zdrój, Wiesław Woźniak — Gdynia, Antoni Czarnecki — Kraków, Ewa Ladrówna — Bytom. Wasze listy przesłaliśmy pionierom czeskim, którzy chcą korespondować z młodzieżą polską. Czekajcie więc na listy z Czechosłowacji.

Józef Czerniewski — Kraków. — Korespondencji Twojej nie wykorzystamy, gdyż nadesłałeś ją za późno i nie była już aktualna.

Mieczysław Blankiewicz — Nidzica. Dziękujemy za list i życzenia. Czekamy na dalsze listy o pracy drużyny. Pisz krótkie informacje — co robiliście, w jaki sposób, jakie macie trudności. Podaj nam dokładny adres.

Zbigniew Augustyniak, Stanisław Łopaciuk i Bogusław Fidziński proszeni są o podanie dokładnych adresów.

Alicja Zagórska — Warszawa. — Dobrych odpowiedzi nadesłano na konkurs mickiewiczowski przeszło tysiąc. Nagrodzono tylko najlepiej i najstaranniej wykonane.

Andrzej Runowiecki — Milanówek. — Sprawy tej nie da się tak łatwo rozstrzygnąć. W zasadzie jednak Komenda Hufca ma rację.

H. Zembrzuski — Piasecznо. — Nowe legitymacje będą po nadaniu nowego Prawa i Przyrzeczenia.

Leopold Gajewski — Siedlce — wróćcie się o pomoc do drużynowego. Na pewno dacie sobie radę z tymi trudnościami.

Basia Łęgowska — Łódź — Dziękujemy za list i plan pracy drużyny. W sprawie przybocznej, która po odejściu drużynowej nie chce prowadzić drużyny, porozumiejcie się z Komendą Hufca. Napisz do nas jeszcze.

Augustyn Słabuszewski z Elbląga, Sylweriusz Załęski z Łomnicy, Urszula Techla z Bytowa i Henryk Kierski — Listy Wasze otrzymaliśmy. Może jeszcze coś do nas napiszecie? Przesyłamy pozdrowienia.

Jerzy Vaurien — Kraków — Ponieważ uczęszczacie do liceum poro zumiejcie się z „Pokoleniem". Wasze wiersze są dość słabe, choć w „Pieśni o pracy" nie brak silnych słów i silnego rytmu.

Czesław P. — Gliwice — „Na obozie" jest wierszykiem bardzo słabym. „Kanały" byłyby niezrozumiałe dla naszych czytelników.

Anna Matuszczakówna — Legnica — „Ofiary łyżwiarskiego zapału" to niezła praca. Nie brak w niej humoru. Ale jak na humoreskę — to trochę za długie. Poza tym, czy słuszne jest, aby komuś pisać wypracowanie szkolne za pożyczanie łyżew?

Mimo naszej krytyki, przypuszczamy, że nie przestaniecie pisać i przysyłać nam swych prac.

Alfred Stefański — Oświęcim. — **Jerzy Musiał — Sanok. Wł. Panów — Więcbork, Filar Bogdan — Sanok:** Wasze recenzje ograniczają się do streszczania filmów. A tu chodzi przecież o wrażenia i o ocenę.

Jerzy Chrupek — Siedlce, Zb. Zapert — Warszawa. Napisaliście recenzje filmowe w paru zdaniach. Z tych paru zdań czytelnicy niewiele się dowiedzą.

S. P. — Bydgoszcz. — **Bakster, Brand to „dziki zachód"** i kowbojszczyzna. O takich książkach pisaliśmy ostatnio. Dziwimy się, że pragniesz, aby drukować tego rodzaju rzeczy. Jesteś bardzo odosobniony w swoich zdaniach, gdyż wszyscy prawie nasi czytelnicy zdumiewają się, że takie powieści można jeszcze znaleźć w bibliotece.

Powieści rysunkowych nie będziemy zamieszczać.

Książki o uczonych i wynalazkach — mamy nadzieję — będą się ukazywać. Przeczytaj „Wróg pod mikroskopem" Olgi Kuźnicowej.

Zbigniew H. — Warszawa, Zofia S. — Kętrzyn, Haneczka — Sochaczew — Wierszy Waszych nie wykorzystamy.

Stanisław Agiejczyk — Hajnówka — Napisz o swej pracy w kabinie kinowej coś w rodzaju krótkich, ciekawych notatek, wrażeń i zaznacz, na czym dokładnie polega Twoje zadanie.

Tadeusz Szaflikowski — Łódź i M. Nowakowski — Włochy — Podajcie swój wiek.

Nauczyciel: Ja śpiewam, ty śpiewasz, on śpiewa. — Jasiu, odmieniaj dalej.

— Nikt nie śpiewa...

*

Stefan Wiśniewski, Szkoła Nr. 15. Prosisz o lekcje rysowania psa, bo

w szkole rysujecie, a ty nie umiesz. Lekcje rysowania zwierząt będą po lekcjach rysowania człowieka.

Jacek Kolczyński l. 14 — Warszawa. — Historyjka rysunkowa niezrozumiała. Układaj rzeczy na tematy szkolne.

Wiesław Kurach l. 14 — Warszawa. — Przysyłasz 5 rysunków o tematyce wojennej rysowanych poprawnie, lecz mało starannie. Jeden z rysunków zamieszczam. Otrzymujesz w nagrodę książkę.

Władysław Zygmuntowicz — Kraków. — Rysunki robisz kredkami i później kontury podrysowujesz tuszem. Oto jeden z nich. „Polska wieś wczoraj i dziś".

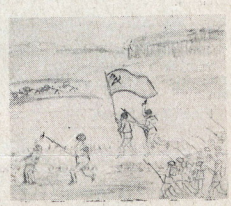

Ludmiła Woźniewska — Łódź. — Najpierw należy wykonać starannie rysunek, a dopiero później malować.

Sport Młodych

Zimno nie przeraża

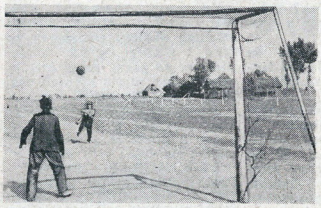

Zimno nie przeraża zwolenników piłki nożnej, którzy już zatęsknili za boiskiem. Członkowie jednego z krakowskich LZS-ów, nie zważając na twardą ziemię i popękaną siatkę w bramce, z zapałem kopią piłkę.

Korespondenci sportowi donoszą

SZKOŁA W KĘTACH MA KOŁO.

W szkole powszechnej Nr. 1 w KĘTACH powstało koło sportowe. Opiekunem koła jest nauczyciel gimnastyki, ob. FORYS, który zorganizował już dla uczniów zawody piłkarskie i „w dwa ognie". W „dwa ognie" klasa VII B pokonała VII A nie wystawiając do gry „matki". Za tydzień napiszę o wynikach naszego narciarskiego biegu na 2 km.

Stanisław Jurzak

„TRYB" NA CZELE.

W Opolu rozegrany został z inicjatywy szkolnego koła ZMP przy Państw. Szkole Przemysłowej Cementowni **turniej tenisa stołowego** z udziałem wszystkich **SKS-ów**. Pierwsze miejsce zajął SKS „Tryb", przed „Alfą" i „Zawodowcem". Najlepszym zawodnikiem turnieju był uczeń **Glenc** (Tryb), który nie przegrał ani jednego spotkania.

Serwis kawowy dla narciarzy.

SPORTOWCY PODEJMUJĄ APEL MARKIEWKI.

Aktyw sportowy ZMP, w zrozumieniu wielkiej wagi i roli ZMP w sporcie, postanawia wzorem Markiewki przystąpić do długofalowego współzawodnictwa na polu kultury fizycznej i sportu, celem szybszego zrealizowania wielkich zadań postawionych nam przez uchwałę Biura Politycznego KC PZPR.

Taki wniosek postawił kol. Galicki (Z. S. Ch.) na naradzie aktywu sportowego ZMP jaka odbyła się 28 lutego w Warszawie. Wniosek ten ma stać się podstawą współzawodnictwa wojewódzkich aktywów sportowych. Nad jego regulaminem pracuje obecnie Wydział KF przy Zarządzie Głównym ZMP.

O to chodzi

„Polska zmierzająca do socjalizmu winna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, którym wychowanie fizyczne i sport wyrobią siłę woli, opanowania i odwagę, wytrzymałość na trudy i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla ludowej Ojczyzny i do obrony, w razie potrzeby, jej granic. Powszechne wf i masowy sport w Polsce Ludowej to pomnożenie sił budowniczego Polski socjalistycznej, jeden ze środków walki o trwały i demokratyczny pokój..."

Tak brzmi jeden z ustępów historycznej uchwały Biura Politycznego KC PZPR, która wytyczyła przed naszym sportem nową drogę, postawiła przed nim nowe, odpowiedzialne zadania. Zadania te podejmuje cały sport polski.

I w drużynach harcerskich, planując pracę w zakresie kultury fizycznej, trzeba pamiętać o tych zadaniach.

W słowach przytoczonego urywka uchwały mieszczą się również i wytyczne dla tego działu pracy drużyny harcerskiej. Wszyscy powinniśmy wiedzieć, jak sobie tę pracę rozłożyć, jak zaplanować. Dlatego trzeba znać:

1) program pracy z zakresu wf;

2) czas i miejsce dla wf w pracy drużyny;

3) metodę pracy, jaką posługujemy się w naszej organizacji.

Jeżeli chodzi o program, to wszystkie zajęcia mają na celu przygotowanie młodzieży do zdobywania Odznaki Sprawności Fizycznej i do brania udziału w naszych Wielkich Grach Polowych.

O tym, jak zająć się dokładnym opracowaniem tych dwóch punktów, napiszemy w następnym numerze.

Podchodzimy i zjeżdżamy na nartach

ZIMA powróciła znów do nas. Warto wykorzystać resztki śniegu i wyjść na narty. Może w przyszłym roku wyjadą na Igrzyska ci, którzy te raz dopiero zapoznali się z deskami. Dla nich drukujemy dziś lekcję podchodzenia i zjazdu na nartach. Prosimy mocno przypiąć narty. Zaczynamy...

PODEJŚCIE PROSTE.

Na łagodne pagórki podchodź normalnym marszem, tylko kroki rób krótsze, silniej uginaj nogi w kolanach i kije stawiaj bliżej pięt nóg.

„JODEŁKA".

Na bardziej pochyłe i strome wzgórki wspinaj się tak, jak to widać na rysunku. Przy takim podchodzeniu — szpice nart szeroko rozchodzą się, a tylne końce zbliżają się do siebie. Zapieraj się w śniegu wewnętrznymi krawędziami nart. Kije stawiaj szeroko z tyłu korpusu. Ze względu na charakterystyczny ślad na śniegu po nartach, podchodzenie takie nazwać można „jodełką".

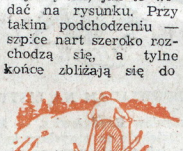

„STOPNIE".

Jak gdyby wspinając się po stopniach forsujemy już bardzo strome wzniesienia. Stań bokiem do podejścia, narty ustaw równolegle do siebie i dosuwając nogę wykroczną wspinaj się na górę.

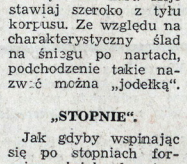

ZJAZD.

Naprzód musisz nauczyć się zjeżdżać z łagodnych wzniesień nie używając kijków. To nauczy cię utrzymać równowagę. Nie zjeżdżaj nigdy na wyprostowanych nogach — upadniesz. Nogi zginaj mocno w kolanach, a tułów pochyl lekko w przód. W celu zmniejszenia szybkości zjazdu należy hamować. A oto jakie posiadamy sposoby hamowania:

„PŁUG"

Rozchyli tylne końce nart jednocześnie przechylając obydwie na wewnętrzne krawędzie.

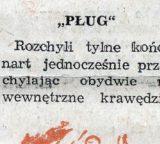

Im ostrzej przechylisz narty, tym szybciej zahamujesz.

NAWRÓT.

Obydwa kijki złącz razem i ciągnij je po śniegu. Im mocniej wbijesz je do śniegu, tym silniej zahamujesz. Przy pomocy kijków możesz nie tylko zahamować, lecz również wykonać nawrót w momencie zjazdu. W tym celu wystarczy tylko nakłonić cały korpus w tę stronę, w którą chcesz skręcić.

Redaktor sportowy odpowiada

Kol. Kuczer Lech — Choszczno. Na pytania odpowiadamy kolejno: 1) trójskok jest to skok złożony. Z odbicia zawodnik skacze w przód na prawą nogę, po wylądowaniu od razu skacze dalej na lewą, z kolei znów na prawą. 2) Rekordy światowe w podnoszeniu ciężarów należą przeważnie do ciężkoatletów średnich. Najlepsi z nich to: Nowak, Malcew i Kucenko. 3) Najdłuższym dystansem jest maraton, który wynosi ponad 42 km. Na czwarte pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, gdyż nie piszesz, o mistrzów jakiej konkurencji sportowej Ci chodzi.

Kol. Jedyńska Krystyna — Oliwa. Reportaż z Igrzysk bardzo interesująco napisany, niestety, spóźniony. Jeden zamieściliśmy już dwa numery wstecz.

Kol. Tarnowski Ludwik — Kraków. „Migawki" — jak wyżej.

Kol. Andrzej Czarnocki — Grochów — 1. Kolega nie ma racji, Barbara An Scott już dawno stała się „zawodowcem" a mistrzynią świata, w jeździe figurowej jest Czeszka Vrzanowa. 2. Po raz 21-szy mistrzem Polski w jeździe szybkiej został Kalbarczyk. Wybaczcie, ale dwa pytania (szerokość łyżwy i nazwisko Angielki) muszę sprawdzić i odpowiem za tydzień.

Kol. Janusz Kruszyński — Wrocław. Na pytania odpowiadamy kolejno: 1) Louis już nie jest mistrzem świata i tytuł ten należy do Charles. 2. Olimpiady w 1950 roku w ogóle nie będzie, natomiast w 1952 roku odbędzie się w Helsinkach. 3. Kolczyński jest z zawodu szoferem. 4. Medina. 5. Strzelającemu rzut karny wolno piłkę dobić.

Kol. Michał Krok — Radom. — Na rozpoczęcie nauki jazdy na łyżwach już trochę za późno. Radzimy jednak nie marnować sezonu letniego i jesiennego, nabyta w nim zaprawa bardzo się przyda do jazdy na łyżwach na przyszłą zimę.

HISTORIA PIŁKI

Każda konkurencja sportowa, jak sport w ogóle, ma swoją historię. Niezmiernie ciekawie wyglądają dzieje piłki nożnej, która obecnie jest najpopularniejszym sportem na świecie, a... 800 lat temu grała ta była zakazana sądownie. A oto historia narodzin i rozwoju piłki:

ILE PIŁKA MA LAT?

NIEKTÓRZY z gorących wielbicieli futbalu skłonni są twierdzić, że gra ta znana była już w starożytności. Twierdzą mianowicie, że we wczesnych okresach rozwoju człowieka rolę piłki spełniały czaszki zabitych nieprzyjaciół.

Brrr...

Inni znów przechylają się do drugiej skrajności twierdząc, że piłka to dziecko współczesnej cywilizacji, tak jak i sama gra stała się możliwa wówczas, gdy ludzie nauczyli się w ogóle robić z brazylijskiego kauczuku gumę i skleili pierwszy gumowy balon.

Na pewno jednak rzymscy legioniści grali już w piłkę nożną, zrobioną z balonu napchanego słomą. Prawidła gry były oczywiście, inne, lecz sa ma zasadę: gonić i kopać piłkę nogami — ta sama, co dzisiaj.

Wiadomo również, że pierwsza wzmianka o piłce datuje się w XII wieku. Już w tym czasie w Anglii znano grę bardzo przypominającą dzisiejszy footbal.

GRA ZAKAZANA

W tym czasie nie wynaleziono jeszcze książek, gazety nie wychodziły i nie mamy możności zapoznać się z opisem gry średniowiecza. Jednak charakterystyczną wzmianką o angielskiej piłce służyć nam mogą prawa tych czasów.

Królowie angielscy zabraniali grać w piłkę. Edward III wydał ustawę, na mocy której grający w piłkę karani byli wysoką karę pieniężną lub długim aresztem. Henryk III potwierdził ten edykt, a król James wniósł jeszcze surową poprawkę, zabraniającą nie tylko grać, ale i przyglądać się zawodom. Na zlecenie królewskie biskup Stebb rzucił na piłkę „infamię", jako na grę „krwawą" i „bezwstydną". Nie dowodzi to oczywiście, że piłkarze tych czasów grali z nożami za pasem, fakt jednak, że samo założenie gry polegało na wyjątkowej ostrości, a lepszym graczem był nie zręczniejszy lecz silniejszy. Nie było rzadkością podstawienie graczowi nogi lub złapania go ręką za koma w pół. Jakbyśmy jej nie bronili, była to gra wówczas bardzo niebezpieczna.

c. d. n.

UWAGA

w następnym numerze ogłosimy

BŁYSKAWICZNY KONKURS RYSUNKOWY

na oznakę dla uczestników tegorocznych KOLONII DZIECIĘCYCH.

Konkurs organizuje WYDZIAŁ AKCJI LETNIEJ NZHP i REDAKCJA „ŚWIATA MŁODYCH".

SZUKAJCIE WARUNKÓW KONKURSU i LISTY NAGRÓD już w następnym numerze.

Szachy

II KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

Oba nasze dzisiejsze zadania są końcówkami, powstałymi w partiach praktycznych. Oba odnoszą się do końcówek lekko-figurowych i oba są dość proste, jedynie drugie wymagać będzie pewnego pogłębienia.

ZADANIE 5.

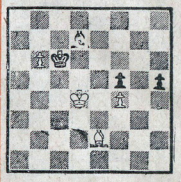

Pozycja ta pochodzi z partii Lokvenc — Ruben, granej na Olimpiadzie w Hamburgu w 1930 r., na której, jak wiadomo, pierwsze miejsce zajęła nasza reprezentacja, oparta wtedy na mistrzach zaliczających się do extra-klasy światowej. Wróćmy jednak do zadania. **Ostatni ruch czarnych 1... Kd6—c6 okazał się bardzo poważnym błędem, który pociągnął za sobą przegraną. Co powinny teraz zagrać białe?**

ZADANIE 6.

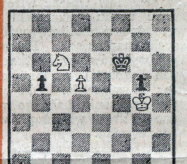

Pozycja ta miała miejsce w partii Réti—Marshall, granej na wielkim międzynarodowym turnieju mistrzowskim w Baden Baden w 1925 r. Białe mając figurę za piona powinny oczywiście wygrać, ilość materiału na szachownicy jest już jednak bardzo zredukowana i wygrana zależy od losu białego piona „d" i jego awansu na hetmana, gdyż sam skoczek, jak wiemy, nie matuje. **Białe wygrały partię krótkim, ale subtelnym i pouczającym manewrem, często spotykanym w końcówkach. Co powinny teraz grać białe i na czym polega istota ich zwycięskiego manewru?**

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat Młodych

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch"

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych"

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-99750